Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 30 | Kraków, 23-go lipca 1939 r. | Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie Mał. Rynek 4 —Redaktor: Eugeniusz Bielenin
Druk.: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Nowy atak na Witosa

Są ludzie w Polsce, którym przede wszystkim zależy tylko na utrzymaniu za wszelką cenę stanowisk i wpływów, które posiedli.

Jeden z nich świadom, że już pod koniec rządów marsz. Piłsudskiego nie mógł liczyć na żadne czołowe stanowisko, posiadłszy je obecnie, drży o nie pełen obawy i lęku się każdej zmiany stosunków w kraju, pewien, że dla jego wpływów i dochodów ostatnia wybiłaby wtedy godzina. Wykorzystuje owe wpływy, prowadząc odpowiednią dla swych interesów akcję prasową.

Niczym dla takich ludzi stan i położenie kraju — niczym sytuacja międzynarodowa, która dziś, czy jutro, może zażądać od wszystkich Polaków zgodnego wysiłku i daleko idących ofiar z mienia i krwi.

Dla nich — którzy na zewnątrz mają pełne usta „zgody narodowej", istnieje zawsze tylko własne ja — bez względu na to, gdzie znajduje się Polska i jakie jej położenie.

I dlatego też stale jątrzą — rzucają kalumnie, prowokują do wystąpień przeciwników, świadomi zresztą bezsiły tychże wobec cenzorów.

— — — — — — — — —

Wrócił po latach tułaczki do kraju Prezes Stronnictwa Ludowego Wincenty Witos.

Wrócił w zupełnej nieświadomości tego, co go w kraju czekać może, On b. premier Rządu Obrony Narodowej z roku 1920, kiedy to Polska w obliczu największego niebezpieczeństwa stanęła — uważając, że nowy najazd Polsce grozi i jego obowiązkiem wtedy razem z wszystkimi stanąć w Jej obronie.

Stronnictwo Ludowe i jego działacze po roku 1926 przeszli przez morze cierpień i przeszkód.

Niezliczoną ilość razy naznaczono na Stronnictwo wyroki śmierci i ogłaszano, że nie istnieje.

A jednak Stronnictwo to stale rosło w siłę i żadne przeszkody nie zahamowały tego rozrostu.

Wybory samorządowe do rad gromadzkich potwierdziły raz jeszcze prawdę, że Stronnictwo Ludowe na wsi jest siłą, wobec której nikną wszystkie inne.

Już od dawna, nawet rozsądniejsi z obozu rządowego, głosili, że tę siłę należy wprządz do wozu rządowego — stwarzając warunki, któreby umożliwiły również i Stronnictwu Ludowemu wziąć współodpowiedzialność za gospodarowanie Polską.

Nadeszły na Polskę i świat cały chwile ciężkie — chłopi zorganizowani w Stronnictwie Ludowym, tak jak na polach Nowosielec, tak obecnie powiedzieli, że wespół z armią polską, bronię ziemi ukochanej, bić będą tego każdego, kto by honor i interes Polski na szwank naraził.

Rozległo się szerokim echem po kraju wołanie wodza chłopów Wincentego Witosa — przypominające chłopom polskim, obowiązek stawania w pogotowiu do obrony kraju, bez względu na to, jaki jest rząd.

Udali się na Zamek przedstawiciele Stronnictwa Ludowego złożyć swe podpisy pod wezwanie do subskrypcji pożyczki przeciwlotniczej i subskrybowali w miarę możności, nie zważając, że w tym samym czasie szereg działaczy dostało wezwanie do odbywania kary za strajk chłopski — że po dwudzieścia miesięcy trzyma się ludzi w śledztwie — mimo, że stosunek administracji do Stronnictwa i jego działalności legalnej niej zmienił się.

Konsolidacja społeczeństwa polskiego i zaniechanie walk partyjnych nastąpiły automatycznie w obliczu powagi chwili.

Tymczasem — ze strony prasy „Obozu Zjednoczenia Narodowego" w odpowiedzi na stanowisko Prezesa Witosa i chłopów polskich — padły **kłamstwa, kalumnie i oszczerstwa.**

Gorliwy neofita sanacyjny rozpętał, na rozkaz, akcję, która przyniosła tylko powszechne oburzenie wszystkich porządnych ludzi w Polsce na bezpośredniego sprawcę i jego mocodawców.

Doczekał się renegat endecki odpowiedzi Prezesa Witosa, na jaką zasłużył — milczącej pogardy.

Skończył się ten atak kompromitacją.

Nastąpiła przerwa. Liczono jak tylokrotnie na wewnętrzne rozterki.

Napróżno.

Uderzono więc po raz wtóry. Ten sam mocodawca podyktował nowy perfidny, napastliwy i oszczerczy artykuł, który posłano najpierw jednemu z pism prowincjonalnych w Wilnie do wydrukowania, by go później w centralnym organie Ozonu — w „Gazecie Polskiej" przedrukować.

Redaktorek wileńskiego pisemka, z dalekich kresów wschodnich „najlepiej" orientuje się w nastrojach chłopskich i ogłasza Polsce z triumfem, że „legenda Witosa skończyła się z chwilą jego powrotu".

Wynalazł proch! Chłopi walczyli, cierpieli i trwali — aż tu nagle — gdy Witos wrócił, stchórzyli, zniechęcili się, lub też — jak to by chciał w dopisku redaktor „Gazety Polskiej" — ich drogi z Witosem rozeszły się.

Ale dlaczego to rzekomo nastąpiło?

Bo „byłem cierpliwym i słuchałem, doczekałem się powrotu wodza — i cóż dalej?" — wyjaśnia i zapytuje się chłop z „Gońca Porannego" i „Gazety Polskiej".

Patrzcie! chłop czekał, słuchał, aż tu naraz wypowiada posłuszeństwo! Tylokrotnie uśmiercano politycznie Witosa, szkalowano, obrzucano błotem i bezskutecznie. I znowu trzeba wracać do dyktowania wyroków śmierci politycznej, atakowania, plwania i oczerniania — i możecie Panowie być pewni, że znowu bezskutecznie, jesteście za małe karły, by dać radę chłopu polskiemu i jego przywódcy.

Ale to nie koniec — redaktor wileńskiego pisemka, który na pewno nie widział Stronnictwa Ludowego i chłopów w akcji — wie nawet o tym, że „Witos brata się z Lewiatanem, z obszarnikami i zawiera z nimi sojusz". Jest to już oszczerstwo, po którym od razu poznać, że używa go ktoś, kto przyzwyczajony do tego właśnie z czasów Sejmokracji, na której obecnie wymyśla, przypisując fałszywie chęć jej wskrzeszenia Witosowi. Właśnie ową sejmokrację tworzyli ci różni łazicy po dawnych stronnictwach chłopskich, przyzwyczajeni do zwalczania przeciwnika błotem i kalumnią, którzy następnie w Bezpartyjnym Bloku razem z obszarnikami, kapitalistami i Lewiatanem tworzyli pamiętną rzeczywistość polską, a obecnie tworzą „zgodę narodowa".

Jeżeli z oburzeniem na atak Hrabykowy zareagowali zgodnie wszyscy uczciwi ludzie od lewicy do prawicy, nie wyłączając przemysłowców i obszarników — to nie dlatego, by o Witosa kruszyli kopie, ale o uczciwość w życiu publicznym. Ci natomiast, którzy mają w kartotece Nieśwież i Dzików, co Hołyńskich i Wierzbickich, głosami Poleszuków, głosujących w stu procentach, do tworzenia praw Rzeczypospolitej powoływali i pieniądzmi obszarników i Lewiatana swą egzystencję budowli, nic nie wskórają metodą, „łapaj złodzieja".

Sytuacja jest aż nadto jasna. Liczyli się z tym, że jak Witos wróci, to albo będzie próbował robić przewrót w Polsce, albo chłopi się od niego odwrócą. Witos wezwał chłopów do karności i pogotowia — masy odpowiedziały zgodnie z entuzjazmem — ze wszystkich stron popłynęły słowa powitania, prośby o przyjazd — celem bezpośredniego spotkania — inde ira, tu źródło zarzutów, że „jeszcze więzień na urlopie, człowiek pozbawiony praw, a już zajmuje się polityką, jeździ po zgromadzeniach itp.".

Spaliło na panewce — odczekano i od nowa — lecz i inną metodą.

„Mówi się chłopom: Patrzcie, wrócił i nic się nie zmieniło, nie objął władzy, nie robi przewrotu" td.

Zbyt grube to szwy, by ktoś na tę prowokację się nabrał. Jeżeli tak jest, jak głosicie, że chłopi odwrócili się od Witosa — to cieszcie się i ucztujcie.

Po co w takim razie robicie mu reklamę?

Ale wy dobrze wiecie, że tak nie jest, że nie tylko chłopi z całej Polski, ale przedstawiciele wszystkich warstw są dla niego z uznaniem i szacunkiem i to nie daje spokoju — ale tego spokoju, szczególnie ci, co patrzą przez perspektywę własnego ja — mieć nie będą.

M.



Wojciech Korfanty, marszałek Trąmhczyński i Wincenty Witos na czele pochodn narodowego w roku 1932 z okazji 10-lecia przyłączenia Śląska do Polski. Obok b. prem. Witosa b. marsz. Wolny i prezes Chorągwi Hallerczyków, dyr. Józef Gawrych.

Petycje o amnestje nie są przestępstwem

Prawomocnym orzeczeniem z dnia 10 czerwca 1939 r. Nr. akt V. Prez. 80/39 uchylił Sąd Okręgowy w Krakowie zarządzenie Starostwa grodzkiego w Krakowie z dnia 31 maja 1939 dokonujące zajęcia czasopisma „Piast" Nr. 23 z dnia 4 kwietnia 1939 m. in. za rezolucje domagające się amnestii dla emigrantów politycznych, „albowiem rezolucja ta nie pochwala przestępstwa, zawiera tylko prośbę o amnestję dla byłych więźniów politycznych".

Mimo powyższego orzeczenia Starostwo grodzkie zajęło „Piasta" Nr. 28 z 9 lipca za notatkę o petycjach. Ponieważ art. 64 ust. 4 Konstytucji zawiera zakaz zmieniania lub uchylania orzeczeń sądowych przez inne organa lub władze państwowe, gwarantując orzeczeniom sądowym niewzruszalność w stosunku do innych władz państwowych, przeto zajmowanie (konfiskata) artykułów, co do których Sąd prawomocnie uchylił konfiskatę — jest naruszeniem Konstytucji.

Dziesięć lat postu rolników

Pamiętamy z Biblii sen króla Faraona o siedmiu krowach pięknych i bardzo tłustych oraz siedmiu szpetnych i chudych, które pożarły one, których dziwna piękność i tłustość ciała była. Mądry Józef wytłumaczył królowi, że siedem krów pięknych znaczą siedem lat żyznych, zaś siedem chudych są siedem lat takiego nieurodzaju, że się zapomni wszystka obfitość przeszła, wielkość niedostatku wygubi wielkość obfitości.

Nie siedem a dziesięć lat niedostatku i postu mają rolnicy w Polsce, a mimo urodzaju zanosi się na jedynasty.

Pan Prezydent wysunął jako hasło naczelne doby bieżącej zagadnienie produkcji rolnej i rozwoju, minister Roman oświadcza się za opłacalnością gospodarstw rolnych tj. utrzymania odpowiedniego poziomu cen płodów rolnych, bo to leży także w interesie przemysłu i handlu, również Ozon woła o „melioracje podstawowe o większym znaczeniu, popieranie budownictwa wiejskiego w związku z akcją komasacyjną i parcelacyjną“, a rezultat tych nawoływań i usiłowań?

Nawet Ozonowy poseł Ostafin, sprawozdawca budżetu Min. Rolnictwa przyznaje z łezką w oku, że „opłacalność gospodarstwa rolnego przedstawia się na tle spadku ceny zbóż w jakiejś postaci newralgicznej“.

Według ostatnich obliczeń, kapitał gruntowy, stanowiący największą pozycję wśród kapitałów czynnych w rolnictwie, obniżył się skutkiem spadku cen ziemi — o 49.9 proc., kapitał roślinny o 50 proc., kapitał inwentarza żywego o 64 proc., kapitał inwentarza martwego o 32.4 proc. i kapitał obiegowy o 63.2 proc. Skutkiem tego wartość czystego majątku rolniczego obniżyła się o 52.6 proc.

Z pracy rolnictwa żyje obecnie w Polsce 72.6 proc. ludności, a bezpośrednio z pracy na roli 61.3 proc., najliczniejsza warstwa ludności, pracowita, oszczędna, nie z własnej winy, ciągle pości, obywa się bez obuwia, odzieży, popadła w ubóstwo i niewypłacalność, nie może dokonać inwestycji, bilans rezultatów pracy, jeśli chodzi o rolnictwo przedstawia się b. słabo i mimo ogromnego postępu dokonanego w tym czasie w państwach zachodnich stoimy wciąż w jednym miejscu. Stan ten odbija się fatalnie na całokształcie naszej gospodarki, stwierdza „Kurier Polski, a w artykule „Królestwo frazesu“ ubolewa: „Katastrofalny spadek cen artykułów rolnych obniżył zdolności płatnicze rolnictwa, które przede wszystkim stanęło wobec trudności z wywiązaniem się z zobowiązań zaciągniętych w związku z przeprowadzonem oddłużeniem. Wieś pogrążona została ponownie w okres ponurej wegetacji, przywiązując miliony ludzi do deficytowych warsztatów, głodowego bytu, tworząc swoiste, typu u nas tylko znanego, bezrobocie. W tych warunkach o przenoszeniu się ludności wiejskiej do miast nie może być mowy. Hasło unarodowienia handlu musi zejść do roli pustego frazesu. Rolnictwo ubożeje gwałtownie i naturalny rezerwuar sił ludzkich a nawet kapitałowych nie może zostać należycie wyzyskiwany.“

Celem przyjścia rolnikom z pomocą uchwalił Sejm w 1938 r. ustawę finansową rolną, mającą przeciwdziałać zniżce cen zboża. Ustawa wychodzi z założenia, iż cena żyta poniżej 20 zł. za 100 kg. jest gospodarczo szkodliwa, dlatego jeśli w ciągu 30 dni przeciętna cena na giełdzie spadnie niżej, wtedy ustawa przewiduje opłaty od mąki i kaszy, skarb państwa doda od siebie połowę tej kwoty, która wpłynie z opłat przemiałowych a fundusz ten służyć będzie utrzymaniu cen zboża na poziomie opłacalności. W Senacie rowodził się sen. Fudakowski nad dobrodziejstwem tej ustawy, zapewniając, że ustawa ta „pospieszy z pomocą na zagrożone miejsce w rolnictwie, jak straż pożarna biegnie tam, gdzie się pali.“

W wykonaniu ustawy finansowo rolnej wprowadzono opłaty przemiałowe, „karty kontrolne“, tak uciążliwe dla rolników i mimo, że cena żyta po żniwach wynosiła 14 zł. za 100 kg, obecnie w czasie największego przednówku wynosi 15.75 — 17.25 zł. za I. standart, a za II-gi — 14.50 — 16.25 zł. już spadła i mimo zebrania z opłat przemiałowych ponad 36 mil. zł... straż pożarna nie może wyjechać z remizy i pospieszyć na zagrożone miejsce.

Przyznaje dyrektor departamentu ekonomicznego M. R. p. Czesław Bobrowski, iż możliwość zwiększenia przychodu istnieje we wszystkich grupach artykułów rolnych z wyjątkiem.... zboża i bydła, a więc dwóch podstawowych i zasadniczych artykułów produkcji rolnej. Wobec tego słuszna jest uwaga „Kuriera Polskiego“, że ściąganie opłat przemiałowych wpływa bezwzględnie obniżająco na poziom cen, nie przynoszącc w zamian nic rolnictwu i dlatego opłaty przemiałowe powinny być zniesione.

— — — — — — — — — — — —

Rozpoczęły się żniwa, cieknie pot z twarzy i zalewa oczy żniwiarzom.

Mają prawo zapytać, kiedyż nareszcie — mimo urodzaju — skończą się lata chude — postne?

Dlaczego wskaźnik kosztów żywności według obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego wynosi w Polsce tylko 52.2, kiedy już w Gdańsku wynosi 92.2, na Łotwie 77, w Anglii 85.4, w Belgii 81.1, we Włoszech 97.7?

Słuszne chyba jest żądanie nie tylko rolników, ale także przemysłu i kupiectwa, które zdają sobie sprawę z zależności procesów gospodarczych, że „rzeczą dobrze obmyślonej polityki zbożowej jest unormować poziom cen w skali, która dawałaby należytą egzystencję ludziom pracy na roli, cen, które pozwoliłyby dźwignąć dobrobyt wsi, jako podstawy nie tylko gospodarczej państwa, ale i jego potencjału obronnego“ („Kurier Warszawski“).

„Niestety brak dotąd konkretnych informacji o zamierzeniach polityki zbożowej, jaka ma być stosowana w nadchodzącej kampanii zbożowej, czy ceny będą opłacalne, pokrywające przynajmniej koszty produkcji, czy też rolnictwo ma rozpocząć jedynasty z rzędu roku kryzysu?“

Jedno jest tylko pewne. Opłaty przemiałowe, karty kontrolne pozostaną.

— Jasień.

Kto siewcą zamętu w Polsce?

Po Święcie Ludowym napadł na Witosa „Kurier Poranny“, za nim „Wieś Polska“ i inne ozonowe organy za to, że wziął udział i przemawiał na nielegalnym zgromadzeniu w Przeworsku, siejąc w ten sposób anarchię przez przeciwstawianie się zarządzeniom władz. Prezes Zarządu pow. dr. Jedliński przesłał natychmiast sprostowanie do pism, m. in. do „Il. K. C.“, który listem z 3 czerwca br. odpowiedział mu, że sprostowania zamieścić nie może, a to z tego powodu, gdyż otrzymał z Warszawy instrukcję, iż o święcie ludowym w Przeworsku nie wolno pisać jakoby ono było legalne i zezwolone przez Starostwo.

Wyjaśnienia, zamieszczone w „Piaście“, „Zielonym Sztandarze“, w „Gazecie Ludowej“ uległy zajęciu, jednak Sąd Okręgowy w Poznaniu uchylił konfiskatę, wobec czego „Gazeta Ludowa“ zamieściła relacje o zgromadzeniu w Przeworsku.

„Wedle naszych wiadomości — pisze „Gazeta Ludowa“ — jak również wedle doniesień Polskiej Agencji Agrarnej, na rynku w Przeworsku zebrało się ponad 10 tysięcy chłopów, którzy wysłali od siebie delegację do miejscowego starosty, aby tenże zezwolił na odbycie powitania prezesa Witosa na rynku. Delegacja ta zezwolenie takie otrzymała i cała uroczystość odbyła się w całkowitym spokoju“.

Uroczystość na rynku ograniczyła się do powitania prezesa Witosa i podziękowania przez tegoż w paru słowach uczestnikom święta. Starosta przeworski zyskał sobie powszechne uznanie, co przecież jest zadaniem i obowiązkiem przedstawiciela rządu. Dlaczego „Kurier Poranny“ zrobił „z igły widły“, uderzył na alarm, jakby się świat walił, a co gorsza świadomie, celowo minął się z prawdą, by szkalować Witosa i Stronnictwo Ludowe, nie zdziwi nikogo, kto zna metody walki tego dziennika.

150-letnia rocznica „Deklaracji Praw Człowieka“

W całej Francji, a także w Polsce, odbywają się uroczystości ku uczczeniu 150-tej rocznicy wielkiej rewolucji francuskiej, która rozpoczęła się zburzeniem Bastylii i ogłoszeniem w 1789 r. przez Zgromadzenie Narodowe „Deklaracji Praw Człowieka“.

Artykuły tej Deklaracji brzmią:

Art. I. Ludzie rodzą się i pozostają wolnymi i równymi co do praw.

Art. II. Celem wszelkiego zrzeszenia politycznego jest utrzymanie przyrodzonych praw człowieka. Prawa te są: wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciw uciskowi.

Art. III. Źródło wszelkiej władzy zasadniczo tkwi w narodzie; żadne ciało, żadna jednostka nie może sprawować władzy, któraby wyraźnie od narodu nie pochodziła.

Art. IV. Wolność polega na tym, że wolno każdemu czynić wszystko, co tylko nie jest ze szkodą drugiego.

Art. V. Ustawa ma prawo zakazywać tego tylko, co jest szkodliwym dla społeczeństwa.

Art. VI. Ustawa jest wyrazem woli ogółu. Prawo musi być jednakie dla wszystkich, zarówno gdy chroni, jako też gdy karze. Wszyscy obywatele są równi w jego obliczu, wszyscy w równej mierze mają dostęp do wszystkich dostojeństw, stanowisk i urzędów publicznych wedle swego uzdolnienia i bez żadnych innych wyróżnień prócz ich osobistych zasług i zdolności.

Art. VII. Nikt nie może być oskarżonym, aresztowanym ani więzionym poza wypadkami, określonymi ściśle przez ustawę i z zachowaniem form przez nią przepisanych.

Art. VII. Ustawa winna przepisywać jedynie kary ściśle i oczywiście konieczne, nikt też nie może być karany inaczej, jak na mocy ustawy.

Art. IX. O ile zachodzi konieczność uwięzienia kogo, wszelkie środki, nie będące nieodzownymi do zabezpieczenia jego osoby, muszą być surowo ustawą wzbronione.

Art. X. Nikt nie powinien być zaczepianym z powodu swych przekonań, nawet religijnych, byleby tylko ich objawianie nie zakłócało ustawą zakreślonego porządku prawnego.

Art. XI. Wolna wymiana myśli i poglądów jest jednym z najcenniejszych praw człowieka; każdemu obywatelowi zatem wolno przemawiać, pisać i drukować swobodnie z zastrzeżeniem, że za nadużycie tej wolności odpowiadać będzie w wypadkich, przewidzianych przez ustawę.

Art. XII. Władza publiczna jest ustanowioną ku pożytkowi ogółu, nie zaś dla korzyści osobistych tych, którym została powierzona.

Art. XIII. Podatek powszechny musi być równo rozdzielony między wszystkich obywateli w miarę ich środków.

Art. XIV. Obywatele mają prawo przez swych przedstawicieli zezwalać na jego nałożenie, czuwać nad jego zużytkowaniem, jakoteż określać jego wysokość, wymiar, sposób ściągania oraz czas trwania.

Art. XV. Społeczeństwo ma prawo żądać od każdego urzędnika publicznego zdawania sprawy z jego czynności urzędowych.

Art. XV. Społeczeństwo, w którym rękojmie praw człowieka nie są zabezpieczone ani podział władzy nie jest ustalony, nie ma konstytucji.

Ponieważ Deklaracja ta napotkała na wrogów ze sfer, reprezentujących dawny, feodalny porządek, a raczej ucisk i bezprawie — następna „Deklaracja Praw Człowieka z r. 1793“, zawierająca XXXV artykułów, postanawia:

Art. XXVII. Niechaj wszelka jednostka, któraby sobie przywłaszczyła wszechwładzę, zostanie niezwłocznie uśmiercona przez ludzi wolnych.

Art. XXXI. Przestępstwa przedstawicieli ludu lub jego urzędników nie powinny nigdy pozostać bezkarnymi. Nikt nie ma prawa uważać się za bardziej nietykalnego, niż inni obywatele.

Art. XXXII. Prawo przedkładania petycji na ręce osób, dzierżących władzę publiczną, nie może w żadnym razie być ani zakazane, ani zawieszone, ani ograniczone.

Art. XXXIII. Opór przeciw uciskowi jest wynikiem wszystkich innych praw człowieka.

Art. XXXV. Gdy rząd gwałci prawa ludu, powstanie staje się dla ludu i każdej cząstki ludu najświętszym prawem i najpierwszym obowiązkiem.

Ustrój, oparty na zasadach „Deklaracji Praw Człowieka“, nazywa się demokracją parlamentarną, która znajduje się we Francji, obchodzącej uroczyście ogłoszenie „Deklaracji“. Śmiertelnym wrogiem demokracji parlamentarnej jest faszym, hitleryzm, stalinizm, wszelka wogóle jawna czy maskowana dyktatura.

P. U.

Reklama

Reklamowe dwa nagłówki
„Osramówki“, „Ozonówki“
Pierwsze — dobre światło dają,
Drugie — łatwo się spalają.

Torelli.

Pomnik Grunwaldzki w Krakowie

W 1910 r. odbyła się w Krakowie wspaniała uroczystość odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego, ufundowanego przez wielkiego patriotę polskiego Ignacego Paderewskiego. Nie odziedziczył po rodzicach majątku, nie oglądając się na swą przyszłość, pieniądze zarobione w Ameryce przywiózł do Polski i przeznaczył na budowę pomnika „praojcom na chwałę, synom na otuchę“. Potrzebował bardzo otuchy naród polski, wywłaszczany z ojcowizny, skazany na zagładę przez zbrojne od stóp do głów Prusy.

Podczas wojny światowej Paderewski był pierwszym ambasadorem Polski w Stanach Zjednoczonych. Dzięki niemu prezydent Wilson wstawił do warunków pokoju punkt 13-ty, domagający się Polski niepodległej z dostępem do morza.

Kiedy powstała Polska niepodległa, z uszczerbkiem dla swego zdrowia, ze stratą materialną zgodził się na objęcie steru rządu, przemawiając do serca polskiego Sejmu i całego narodu. Niestety zawiść, zła wola, warcholstwo, niewdzięczność rodaków wygnały go z Polski i trzymają na obczyźnie.

Serce się krajało, gdyśmy czytali, że musiał wyjechać do Ameryki dla zarobku, bo nie ma na stare lata środków na utrzymanie i tam podczas jednego koncertu zasłabł na serce, musiał przerwać koncerty i wrócić do Europy. Jedną miał pociechę w czasie pobytu w Ameryce: miłość i cześć wszystkich Polaków w Ameryce a także społeczeństwa amerykańskiego. Tam jest prawdziwa demokracja i tam potrafią ocenić wielką, szlachetną postać prawdziwego demokraty polskiego, jakim jest Paderewski. Tam w Ameryce syn leśnego wyrobnika Lincoln, zostawszy prezydentem, zniósł niewolnictwo, przywrócił godność człowieka poniżonym i deptanym. A chociaż został zamordowany przez szaleńca, pamięć o jego czynach dotąd pozostała żywa. Jeden dzień w roku jest świętem ku jego czci. Stają wówczas fabryki, ustaje wszelka praca, bo lud Ameryki czci swego patrona, oswobodziciela i męczennika demokracji.

Ucieszyło nas bardzo pozdrowienie i życzenia przesłane Witosowi przez Paderewskiego po powrocie jego do kraju. Dla nas chłopów najbliższymi i najzasłużeńszymi dla Polski są Paderewski i Witos. Mocny z granitu jest posąg grunwaldzki i przetrwa wieki, ale dłużej przetrwa pamięć ich w sercach ludu, niby ten znicz, co płonie u grobu Nieznanego Żołnierza, przed pomnikiem położonego.

Jeśli dziś chłopi deklarują gotowość przeciwstawienia się krzyżackiej zawierusze, zasługa to pomnika grunwaldzkiego, który zawsze przypominał nam niebezpieczeństwo grożące od Niemców, oraz tych mężów, którzy sami dla Ojczyzny sterali swe zdrowie i siły, świecą nam przykładem żywym, że należy wszystko Ojczyźnie ofiarować, choćby w zapłatę otrzymało się czarną niewdzięczność.

Józef Pietrzyk

Z POWIATU PRZEWORSKIEGO

Trzecia rocznica Nowosielec

Nowosielce, pow. Przeworsk. W dniu 29 czerwca br., jako w trzecią rocznicę sławnych Nowosielec, odbyła się w naszej gromadzie w ramach lokalnych trzecia rocznica Nowosielec i Grzęski, kiedy to 150-tysięczna rzesza chłopów przedłożyła pamiętny memoriał obecnemu Marszałkowi Polski Śmigłemu-Rydzowi. Koło miejscowe S. L. w dniu 29 czerwca br. urządziło zbiórkę przed „Domem Ludowym“ o godzinie 10 rano, skąd wraz ze sztandarem i orkiestrą wyruszono na nabożeństwo do kościoła parafialnego. Nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Ulanowski. — Po nabożeństwie cała gromada, w sile 1000 ludzi przedefilowała przed kopcem Pyrza, z którego dumnie powiewały flagi o barwach narodowych i zielonej. — O godzinie 5 po południu odbyło się w Domu Ludowym zebranie wszystkich chłopów nowosieleckich, na którym omówił znaczenie Nowosielec dla ruchu ludowego i państwa prezesgminny S. L. Przeworsk-wieś, p. Antoni Cużytek z Nowosielec.

Zebranie zakończono okrzykami na cześć Stronnictwa Ludowego i prezesa Witosa.

Z RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO

Siennów, pow. Przeworsk. W niedzielę, dnia 25 czerwca br. odbyła się w naszej gromadzie uroczystość wbijania gwoździ do sztandaru spółdzielni „Społem“ w Siennowie. Jest to pierwszy sztandar, ufundowany przez spółdzielców powiatu przeworskiego, który w ruchu spółdzielczym kroczy na pierwszym miejscu. Dotąd utworzono kilkanaście sklepów „Społem“, stworzono pierwszą w Polsce Spółdzielnię Zdrowia w Markowej, która pod kierownictwem p. dr. Ciekota wspaniale się rozwija, dając doskonałe wyniki. Wybudowano potężny budynek murowany, wartości kilkudziesięciu tysięcy zł. dla mleczarni rejonowej dzięki inicjatywie i kierownictwu wiceprezesa Władysława Kojdra Spółdzielnię koszykową w Gaci.

Na uroczystość te przybyli chłopi z Krzeczowic, Bóbrki, Pantalowic, Rożniatowa i inn. Przemawiali ob. Orzechowski i Hadała, podnosząc znaczenie spółdzielczości dla zorganizowanych mas chłopskich. Uroczystość ta wykazała wielkie wyrobienie chłopów powiatu przeworskiego także w sprawach gospodarczych.

SPRAWA Mgra DŻULI

Jak już donosiliśmy, b. prezes Zarządu powiatowego w Brzozowie, aplikant adwokacki mgr. Walenty Dżula, syn chłopski z Nożdżca, powiatu brzozowskiego, od dnia 25 stycznia br. przebywa w więzieniu ostatnio znowu w Sanoku. Zasądzony przez Sąd Okręgowy w Rzeszowie za obraze starosty brzozowskiego Tylki i inn. na 5 miesięcy więzienia miał być zwolniony za kaucją, lecz wobec nowego aktu oskarżenia przez prokuraturę w Sanoku do dziś przebywa w więzieniu mimo fatalnego stanu zdrowia.

SPRAWA B. STAROSTY WASA

B. starosta jarosławski, Piotr Henryk Wąs, zasądzony przez Sąd Apelacyjny we Lwowie na karę więzienia przez jeden rok bez zawieszenia, za nadużycia, których dopuścił się w czasie urzędowania w Jarosławiu, o czym w swoim czasie obszernie pisaliśmy, wobec odrzucenia kasacji, miał zgłosić się do odbycia kary w więzieniu w Przemyślu w tych dniach. Wniósł jednak prośbe o ułaskawienie do P. Prezydenta R. P. i uzyskał w Min. Sprawiedliwości odroczenie wykonania kary, aż do czasu załatwienia prośby o ułaskawienie. Chłopi powiatu jarosławskiego, których Wąs był prawdziwa plagą, pilnie obserwują przebieg tej sprawy

Z POWIATU SANOCKIEGO

ZARSZYN

Dnia 25 czerwca odbyło się w Zarszynie zebranie publiczne, zwołane przez Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego. W sali Domu Ludowego zebrało się około 400 osób. Po otwarciu zebrania hymnem państwowym, wybrano na przewodniczącego ob. Mazurkiewicza. — Referat o sytuacji międzynarodowej, o aktualnych zagadnieniach polityki wewnętrznej i zadaniach organizacyjnych, wygłosił kapitan-lotnik Jan Schramm z Jarosława, po czym odczytano i rozdano odezwe prezesa Witosa. — Wdyskusji między innymi zabrał głos prez. Zarządu powiatowego, ob. Stankiewicz i inn. Po kilkugodzinnych obradach uchwalono te u- stepy, których nie skonfiskował obecny na zebraniu delegat starostwa sanockiego. Odśpiewaniem „Roty“ i „Gdy naród do boju“... zebranie zakończono.

ZWOLNENIE SEKRETARZA O. Z. N.

Sekretarz Obwodu OZN w Sanoku, p. dr. Ignacy Janusz został zwolniony ze swego stanowiska, decyzją Zarządu Okr. OZN we Lwowie, za rzekomą bezczynność. W związku z tym zgłosił rezygnację wiceprezes zarządu Obwodu, b. poseł Michał Ekiert, należący do t. zw. obozu legionowego.

O powodach ustąpienia krążą różne pogłoski. Zdaniem naszym trudno od przywódców ozonowych wymagać aktywności, kiedy OZN nie ma najmniejszego oparcia w społeczeństwie. Kto musi należeć do ozonu, to wszyscy dobrze wiemy.

JAK SIĘ POPIERA SPÓŁDZIELCZOŚĆ I BUDOWĘ DOMÓW LUDOWYCH W POWIECIE JAROSŁAWSKIM?

W gromadzie Pawłosiów istnieje od kilku lat spółdzielnia, zarejestrowana pod nazwą „DOM LUDOWY“, która dysponuje gotówką w kwocie ponad 7.000 złotych oraz materiałem budowlanym, a nawet bezinteresownie wygodziła gromadzie pożyczka w kwocie 3.571 zł. przy rozbudowie szkoły. Obecnie zamierzała Spółdzielnia przystąpić do budowy wzorowego Domu Ludowego, w którym mają się mieścić wszystkie miejscowe organizacje, a to spółdzielczy sklep „Społem“, spółdzielcza piekarnia, łaźnia, Kółko Rolnicze, Kasa Stefczyka, Koło Młodzieży, sala teatralna, schron przeciwgazowy i zbiornik na wode itd. — Gromada i gmina jednomyślnie uchwaliły odsprzedać Spółdzielni plac pod budowę po cenie zniżonej, lecz niestety Wydział Powiatowy ze starostą powiatowym Kocółem na czele... odmówił zatwierdzenia uchwały Rady gminnej Jarosław wieś, albowiem cena jest... za niska i... gromada potrzebuje pastwiska dla własnych celów mieszkańców gromady, aczkolwiek gromada jednomyślnie uchwaliła sprzedać potrzebny pod budowę Domu Ludowego plac, zresztą przez gromadę mało używany. Delegatom Spółdzielni inspektor oświadczył, że jeżeli dom budować będzie gromada, to starosta się zgodzi.

Okoliczność, że Pawłosiów jest twierdzą ruchu ludowego, nie może być chyba przeszkodą, do budowy Domu Ludowego, przez Spółdzielnię i dom ten, w rozmiarach przez nas zakreślonych, stanie, czy to podoba się panu, który jeździ łowić pstrągi, czy też nie. — Zaznaczamy, że Wydział Powiatowy, w budżecie na rok 1939/40 przeznaczył kilka tysięcy złotych na subwencję dla różnych organizacyj sanacyjnych, aczkolwiek na ten cel, zdaniem naszym, szkodą każdego grosza, a my nie prosimy o żadną zapomogę

Z DUKIELSZCZYZNY

Dnia 2 lipca odbyło się zebranie publiczne, zwołane przez S. L. w Cergowej, pow. Krosno. Przewodniczył ob. Ziębka Tomasz, referat polityczny i organizacyjny wygłosił członek Rady Naczelnej, kapitan Schramm. W dyskusji zabierali głos ob. Antoni Głowa, prezes Zarządu powiatowego Stanisław Jakub i inni. — Po kilkugodzinnych obradach uchwalono odpowiednie rezolucje. — Odśpiewaniem „Roty“ i „Gdy naród do boju“ — zakończono obrady.

Praca O. T. R. w Dąbrowie przy Tarnowie

Nowy Zarząd O. T. R. w Dąbrowie mężnie pokonywa stawiane mu ze wszystkich stron przeszkody, mające na celu wykazać, że chłopi nie nadają się do kierownictwa O. T. R. Usunięcie p. Flisowskiego, kierownika O. T. R., unieruchomienie inż. Piszczka nie wstrzymało pracy nowego Zarządu. Przybyła mu pomocą Izba Rolnicza, miejscowi lekarze, a członkowie Zarządu, sami dobrzy mówcy, ruszyli w powiat. Urządzono kurs weterynaryjny, następnie dr. Rąpała z Żabna wygłosił odczyt o przyczynach, skutkach i sposobie zwalczania najgroźniejszych chorób człowieka. Inż. Kurnatowicz z Izby Rolniczej wygłosił odczyt o silosach tj. dołach kiszonkowych na zielone pasze i ziemniaki. Prezes O. T. R. Emil Krzciuk wygłosił przemówienie na Zjeździe kobiet, członkiń O. T. R., a inni członkowie Zarządu, jak Mleczko, Witaszek, Kozioł organizują Kółka Rolnicze i t. p.

W dniu 30 bm. zostaną wygłoszone w Gręboszowie odczyty przez referentów z Tarnowa, rano, a po południu w Otfinowie o sadownictwie. Dalsze odczyty w przygotowaniu. Nowy Zarząd spodziewa się, że opór zostanie przełamany a praca O. T. R. pójdzie normalnie i przyniesie korzyść społeczeństwu i państwu. **Dąbrowianin.**

Wolno w Polsce jak cenzor chce

Tygodnik „Zwrot“ w nr. 22 z 2 lipca 1939 r. zamieścił „List“ Jana Wiktora do Prezesa Witosa, który przedrukowała „Gazeta Ludowa (Grudziądzka)“ w nr. 76. Ponieważ „Zwrot“ nie uległ zajęciu (konfiskacie) przeto nie mogła również spotkać się z konfiskatą „Grudziądzka“, ile że przedruk nieskonfiskowanych artykułów nie podlega konfiskacie.

Ta sama „Grudziądzka“ w nr. 78 z 8-go lipca br. zamieściła artykuł o burzeniu płotów w pow. miechowskim wraz z fotografią domu na rozbiórkę przeznaczonego. „Piast“ przedrukował ów artykuł z małą zmianą w zakończeniu, przedrukował także ów „List“ Wiktora — i mimo, że w całej Polsce obowiązuje ten sam dekret prasowy i ten sam kodeks karny, został skonfiskowany m. in. za „List“ i artykuł o płotach z powodu znamion przestępstwa z art. 170 k. k. i art. 11 dekretu Prezydenta R. P. z października 1938, mówiących o rozsiewaniu fałszywych wiadomości, szkodzących ważnym interesom państwa.

Zjazd powiatowy

POW. JAWORÓW.

Dnia 9 lipca br. odbył się Zjazd powiatowy, poprzedzony nabożeństwem za zdrowie prezesa Witosa. W zjeździe wziął udział hr. Drohojowski i por. Czarnecki. Zjazd zagaił prezes Jan Muc, witając zebranych na sali i zasyłając Prezesowi życzenia zwycięstwa.

Referaty o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosili J. Muc, hr. Drohojowski, por. Czarnecki. W obszernej dyskusji zabiera głos: Brodoniec, Paweł Kluk, wiceprezes Zarządu pow. w Szustowej Jan Margiel z Werbcza, prezes Koła, Sikorski i Hytroń z Lubieni.

Z oburzeniem podnoszono ataki „Kuriera Porannego“ i „Wsi Polskiej“ oraz innych ozonowych organów na Witosa, dając temu wyraz w rezolucjach, w których uchwalono nadto znane postulaty, od których chłopi nie odstąpią i wywalczą im zwycięstwo. Odśpiewaniem „Gdy naród do boju“ i „Roty“ zakończono zjazd, w którym wzięła udział sekcja kobiet i młodzież wiciowa.

NOWA POWIEŚĆ

W następnym numerze „Piasta“ rozpoczniemy druk interesującej powieści p. t.: „KSIĄŻĘ - GALERNIK“, która na pewno zaciekawi naszych czytelników.

BACZNOŚĆ POWIAT KRAKÓW!

W niedzielę, 23 lipca br. odbędzie się w Zielonkach poświęcenie sztandaru Koła S. L. a po sumie Zgromadzenie publiczne i zabawa ludowa.

Jawcie się licznie.

Bieńczycki

Postępy spółdzielczości

Jak wynika ze sprawozdania Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, w końcu 1938 r. należało doń 1241 spółdzielni mleczarskich, w tym 261 śmietanczarni, 11 mleczarni, 30 zlewni, 17 serowni i 922 maślarnie, z których 126 mechanicznych, 45 półmechanicznych i 751 ręcznych. Zrzeszały one 473.649 członków z liczbą 800.348 krów zarejestrowanych.

W ciągu ostatnich lat polska spółdzielczość mleczarska wykazała poważny rozwój. Mamy więc, że dostawy mleka podniosły się z 509.297 tysięcy litrów w 1934 r. do 942.370 tysięcy litrów w 1938 r., a w związku z tym wypłaty za mleko, czyli dochód rolników z tego tytułu, wzrosły z 43 miln. w 1934 r. do 100 miln. zł. w 1938 r. Czyli mamy współpracę między rolnikami-dostawcami a spółdzielniami. Ale o dalszym, wyższym stopniu organizacyjnym mamy bardzo wydatny postęp. Otóż 3 obecne handlowe centrale mleczarskie — Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, Związek Gospodarczy Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu oraz Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie — wykazały przeszło trzykrotny wzrost obrotów w ciągu 5 lat. I tak — gdy obroty wymienionych trzech central wynosiły w 1934 r. — 24.061, to w 1938 r. — 74.747 tysięcy złotych.

Dział samorządowy

Wybory do Wydziału Powiatowego

Przeszły już wybory do rad powiatowych, obecnie należy przygotować się do wyborów członków Wydziałów Powiatowych, które zapewne niedługo będą zarządzone przez wojewodów. Wybory odbędą się na podstawie **Regulaminu wyborczego do wydziałów powiatowych,** wydanego w drodze Rozporządzenia Ministra Spr. Wewn. z dnia 3 listopada 1934 r.

Zarządzenie wyborów.

Wybory zarządza wojewoda, któremu przysługuje nadzór na ich przeprowadzeniem, przesyłając zarządzenie staroście powiatowemu, ten zaś **zawiadamia wszystkich uprawnionych wyborców o miejscu, dniu i godzinie zebrania wyborczego,** podając cel zebrania.

Pisemne **zawiadomienie powinno być dokonane co najmniej na 6 dni przed terminem zebrania,** za potwierdzeniem odbioru.

Wybory przeprowadzają: **starosta, jako przewodniczący** zebrania wyborczego, oraz **najstarszy i najmłodszy wiekiem spośród obecnych na zebraniu wyborców, jako asesorzy.**

Kto wybiera?

Członków wydziału powiatowego w liczbie 6-ciu wybiera rada powiatowa, to znaczy wybrani obecnie członkowie rady powiatowej i dotychczasowi członkowie wydziału powiatowego. (Według art. 56 Ustawy samorz.: „Członkami rady powiatowej są radni i członkowie wydziału powiatowego").

Wyborów dokonuje się w głosowaniu tajnym i stosunkowym.

Do ważności wyborów konieczna jest obecność co najmniej połowy więcej jeden ustawowej liczby radnych powiatowych, (nie bierze się przy tym pod uwagę członków wydziału, którzy nie są członkami rady).

Kto może być wybranym?

Wybrany na członka wydziału pow. **może być każdy obywatel polski, jeśli** do dnia zarządzenia wyborów **ukończył 30 lat i posiada na terenie powiatu** ogólne prawo wybierania do organów ustrojowych związków samorządowych, **bez względu na to, czy jest członkiem rady pow., czy nim nie jest.** Ponadto **kandydat musi władać językiem polskim w piśmie i słowie, oraz posiadać przygotowanie praktyczne do tej funkcji,** określone Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewn. Mianowicie przygotowanie praktyczne posiada ten, **kto sprawował co najmniej przez trzy lata mandat członka organu ustrojowego jakiegokolwiek związku samorządowego,** mandat posła lub senatora, **bądź też przez ten czas był we władzach instytucyj takich, jak kasy komunalne, spółdzielcze i inne.**

Nie mogą być członkami wydziału pow. członkowie zarządów gminnych i miejskich oraz sołtysi i podsołtysi. W razie wyboru i przyjęcia mandatu, tracą te osoby dotychczasowe swój mandat.

Listy kandydatów.

Przewodniczący, stwierdziwszy obecność wymaganej liczby radnych, **wzywa zbieranych do zgłaszania list kandydatów, wyznaczając na to przynajmniej 15 minut czasu.** W tym czasie powinny listy być zgłoszone.

Lista kandydatów powinna być zgłoszona na piśmie **przez co najmniej jedną szóstą ustawowej liczby wyborców,** a podpisujący muszą być na zebraniu obecni. **Lista winna zawierać co najmniej dwa nazwiska kandydatów.**

Wyborca może podpisać tylko jedną listę, w przeciwnym razie wszystkie podpisy są nieważne. Podpis można cofnąć, ale tylko w okresie czasu, wyznaczonym do zgłaszania list.

Lista ma zawierać imię, nazwisko, wiek i miejsce zamieszkania kandydata. Kandydat powinien wyrazić zgodę na kandydowanie, bądź ustnie, bądź pisemną złożyć deklarację.

Pełnomocnikiem listy jest osoba, podpisana na pierwszym miejscu zgłoszenia, lub wyraźnie oznaczona jako pełnomocnik listy.

Kandydować można tylko z jednej listy.

Zgłoszona lista otrzymuje numer porządkowy w kolejności zgłoszenia.

Po zgłoszeniu list, przewodniczący bada ich prawidłowość, a w razie braków lub wad, wzywa pełnomocnika o ich uzupełnienie i ustalone listy ogłasza zebranym.

Wybory.

W wypadku zgłoszenia jednej tylko listy, lub gdy na wszystkich listach zgłoszono tylko 6-ciu kandydatów, głosowania nie ma.

W razie przeprowadzenia wyborów, głosowanie odbywa się za pomocą kart do głosowania, **na których wypisuje się tylko numer listy lub jej nazwę.**

Wyborca może głosować tylko na jedną z ważnie zgłoszonych list.

Podział mandatów

Po skończonym głosowaniu, obliczeniu głosów i ustaleniu, ile poszczególne listy kandydatów otrzymały głosów, przewodniczący dokonuje podziału mandatów pomiędzy listy.

Postępuje przy tym w ten sposób: **Łączną sumę głosów, oddanych na wszystkie listy, dzieli przez liczbę mandatów, a otrzymany w ten sposób iloraz jest dzielnikiem wyborczym. Otóż każda lista otrzymuje tyle mandatów, ile razy dzielnik wyborczy mieści się w liczbie głosów, ważnie oddanych na daną listę, nie uwzględniając ułamków.** (N. p. głosów ważnie oddanych na dwie listy było 30. Jedna lista dostała 18, druga 12. Łączną sumę głosów (30) dzielimy przez liczbę mandatów (6) i otrzymujemy dzielnik wyborczy (5). Pierwsza lista otrzymuje: 18:5 — 3 mandaty, druga lista — 12:5 — 2 mandaty).

Jeśli po tym podziale pozostaną jeszcze wolne mandaty, dzieli sięilość głosów każdej listy, przez liczbę mandatów już jej przyznanych, powiększoną o jeden. Tej liście, która wykaże największy iloraz, przyznaje się dalszy mandat.

Uzyskane mandaty przypadają kandydatom danej listy w kolejności zajmowanego na liście miejsca.

Po ustaleniu wyników wyboru przewodniczący zaraz ogłasza go zebranvm i spisuje z wyborów protokół.

Protesty.

Gdyby zaszła konieczność zaprotestowania wyborów, może protest wnieść ta sama liczba wyborców, jaka była uprawniona do zgłoszenia listy. **Wnosi się protest w ciągu 7-miu dni i to na ręce starosty,** który przesyła go z aktami wojewodzie.

Mgr. St. M.

Co z samoobroną przeciwgazową ludności wiejskiej?

Obecnie w związku z ogólną sytuacją polityczną nasuwa się jedno spostrzeżenie, dotyczące przygotowania ludności kraju do samoobrony przeciwgazowej, a świadczące niewątpliwie o zaniedbaniach w tym względnie względem wsi.

Jesteśmy wszyscy świadkami, że cała akcja uświadamiająca i przygotowawcza w dziedzinie t. zw. opl jest prowadzona wyłącznie w miastach. Nie można mieć o to do nikogo pretensji, bo miasta jako centra życia przemysłowego i handlowego oraz siedliska urzędów i obiektów wojskowych, użyteczności publicznej itp. będą pierwsze, na wypadek wojny, przedmiotem niszczycielskiej akcji wroga.

W mniejszym stopniu niż miasta będzie narażona na zniszczenie i ataki gazowe wieś. Kto pamięta wojnę światową, ten wie, ile wsi zostało zniszczonych, ile mienia gospodarskiego obróciło się w niwecz, ile bezbronnej ludności zginęło od bezpośrednich działań wojennych bądź też na skutek pożarów itp. Ewentualna wojna przyszłości będzie napewno sroższa, a jej charakter zgoła inny, niż ostatniej wojny narodów. Z całą pewnością można twierdzić, że będzie ginęła od gazów ludność wiejska, że będą od nich ginęły zwierzęta domowe, że i środki żywności nie zawsze dadzą się uchronić przed zakażeniem.

To niebezpieczeństwo przyszłej wojny, grożące wsi, nie jest dostatecznie doceniane. Wieś będzie nieuświadomiona, jak się bronić przed gazami trującymi i będze zdana na łaskę losu. Jeszcze dzisiaj winno się o tym pomyśleć, tak jak od dawna myśli się o miastach. Chłopa nie stać w dzisiejszych czasach na to, by mógł zaopatrzyć swą rodzinę w maski przeciwgazowe, ale chłop może i musi być obznajomiony z elementarnymi zasadami zachowania się w razie ataku gazowego nieprzyjacielskich wojsk. Ludności wiejskiej nie powinny być obce choćby najprymitywniejsze sposoby ratowania osób zagazowanych, ludność ta powinna być zaznajomioną, choć z grubsza, w zakresie ratownictwa sanitarnego, co jest ważne i jakże często potrzebne i w okresie pokoju. A czy nie powinna być w każdej gromadzie jedna przynajmniej apteczka podręczna?

Z tym wszystkim łączy się kwestia kosztów. W mieście koszty instruktorów nie obciążają ludności, a więc i dla wsi winny się znaleźć pieniądze na przeszkolenie niezbędnego personelu służby opl w każdej wiosce. Pozostaje sprawa sprzętu i ewentualnych schronów lub pomieszczeń uszczelnionych. Na kupno drogiego sprzętu przeciwgazowego nie stać ogółu chłopów, ale nawet tampon, zastępujący do pewnego stopnia maskę przeciwgazową, można samemu spreparować bardzo tanim kosztem, byle tylko umieć. Na apteczki winny gminy znaleźć również fundusze bez dodatkowego obciążenia ludności.

Sprawa samoobrony przeciwgazowej ludności wiejskiej nie leży wyłącznie w interesie samej ludności, to nie jest tylko kwestia bezpieczeństwa tej ludności, ale jest to sprawa w skali interesów i potrzeb ogólnopaństwowych. W rzędzie spraw ważnych i rzekomo ważnych nie może ona być w żadnym wypadku zestawiana z zagadnieniem malowania płotów lub zaprzęgania konia u wozu po prawej stronie dyszla, co pochłania tyle energii i zapału najwyższych czynników państwowych z p. premierem Składkowskim na czele.

K. J.

Spółdzielnie rolniczo-kredytowe

Obecnie jest w Polsce rolnictwo nieopłacalne. Defalacja złego i nieopłacalność produkcji rolniczej doprowadziły rolnictwo do ruiny, a razem z upadkiem rolnictwa, postępuje nieubłagalnie ruina spółdzielczości rolniczo-kredytowej.

Wszystkie spółdzielnie zarwane przez rolników, dochodzą gdzie tylko mogą swoich praw, a więc licytują chłopca, który jak często się mówi, że może, ale nie chce płacić, zaś z braku kupców na rolę, kupują często same spółdzielnie obiekty rolne a te są dla nich li tylko balastem. Często też na licytacjach, kupują grunta zamożniejsi urzędnicy, chłopa wyrzuca się na bruk, ziemia przechodzi w niewłaściwe ręce, a Państwo traci dobrego obywatela.

Niestety nasze spółdzielnie hipotekowane są dopiero po Instytucjach uprzywilejowanych. Taką Instytucją jest np. Państwowy Bank Rolny, który wszystkie swe pretensje ma na I. miejscu ulokowane — a więc zupełnie pewne, a co zatem idzie jest panem sytuacji, bo nic nie może tracić. Nawet mocą prawa hipotekują się na pierwszem miejscu P. B. Rolnemu automatycznie wszystkie zaległe odsetki od wypożyczonego kapitału.

Wskutek dewaluacji, spadły wartości gruntów — Państw. Bank Rolny jest pewny bo na pierwszym miejscu rzadko traci coś, spółdzielnie dalej ulokowane tracą często.

Pozostał więc potężny Bank Rolny na częściowych ruinach rolnictwa i spółdzielni rolniczych.

Ale nie tylko Spółdzielnie, ale i P. B. R. uwziął się i sprzedaje chłopów bez miłosierdzia. Słyszy się często głosy: jeszcze te nasze spółdzielnie, jeszcze z nimi można gadać, ale z P. B. R. nie warto gadać, bo tam nie ma żadnego wyrozumienia dla nędzy chłopa.

P. B. R. prowadzi też handel nawozami sztucznemi — zarabia więc na rolnikach gdzie się tylko da. Rolnictwo stało się poprostu niewolnikiem tej instytucji, tak samo spółdzielnie rolniczo-kredytowe.

Dlatego też słusznym jest, że sejm domagał się kontroli nad P. B. R. Będzie dobrze, jeżeli ta kontrola czymprędzej zostanie wykonana. Kontrola P. B. R. nie powinna iść jednak po tej linii, czy P. B. R. ma wewnętrzne stosunki uregulowane, czy księgowość jest należycie prowadzona, ale kontrola powinna zaglądnąć, co P. B. R. zrobił dla rolnictwa i spółdzielni rolniczych, czy rolnictwo się podniosło — czy też upadło, co P. B. R. zrobił dla chłopów, nie z własnej winy, ale z powodu istniejących w kraju stosunków gospodarczych zadłużonych, czy ich ratował, czy też bezwzględnie likwidował.

Chcemy ażeby była ogłoszona statystyka, ile gospodarstw rolnych zostało w ostatnim trzechleciu przez P. B. R. wystawione na licytację i sprzedane. Zapewne będą to interesujące sprawy.

Rolnik spółdzielca.

Akademicy warszawscy znieważyli czynnie p. Hrabyka

(Oi) Znany z napaści na Wincentego Witosa w „Kurierze Porannym" p. Klaudiusz Hrabyk został czynnie znieważony przez kilku studentów, w czasie gdy przechodził w czwartek po południu przez plac Trzech Krzyży. Sądząc z okrzyków, jakie wznieśli studenci, należą oni, jak się zdaje, do sympatyków ruchu ludowego. Jest rzeczą znamienną, że p. Hrabyk nie zareagował dotychczas na zniewagę.

Nowy Jork jest największyn miastem analfabetów

Do tej pory ogólnie sądzono, że największe środowiska miejskie analfabetyzmn znajdują się bądź w Afryce, bądź na Syberii. Największa ilość analfabetów na świecie, biorąc pod uwagę najmniejszą przestrzeń zamieszkałą przez ludzi — żyje w Nowym Jorkn. Na 7 milionów obywateli nie nmie ezytać i pisać aż 500.000.

POTRZEBY NAWOZOWE OZIMIN W OKRESIE JESIENNYM.

Rośliny zbożowe nigdy nie znajdują w glebie takich ilości zasobów pokarmowych, któreby wystarczyły w zupełności do zaspokojenia ich potrzeb życiowych w tym stopniu, aby roślina mogła wydać plon najwyższy. Zaradzić temu można jedynie przez dostarczenie do gleby odpowiedniej ilości tych składników odżywczych w postaci nawozów sztucznych. Wobec tego, że oziminy przychodzą zwykle w polach już oddalonych od obornika, w większości przeto wypadków wymagać one będą pełnego nawożenia pomocniczego, a więc trzeba im dostarczyć i azotu i kwasu fosforowego i potasu. Ponieważ zasobność nawozowa roli jest szczególnie ważna w pierwszym okresie rozwojowym rośliny, wtedy bowiem słaba roślinka o nierozwiniętym jeszcze ustroju korzeniowym szczególnie potrzebuje łatwo przyswajalnych składników nawozowych, nie ulega więc żadnej wątpliwości, że wszystkie te składniki pokarmowe powinny znaleźć się w ziemi już przed zasiewem roślin.

Dlatego też nawozy sztuczne dajemy pod oziminy na jesieni z tym, że nawozy fosforowe i potasowe dajemy w pełnej dawce na jesieni, natomiast jeżeli chodzi o azot to jesienią dajemy połowę jego całkowitej dawki, a drugą połowę wiosną w formie nawozów szybkodziałających jak saletrzak lub saletra wapniowa.

Nie można jednak w żadnym wypadku pozbawiać roślin ozimych jesiennego nawożenia azotowego i chcieć go dać w jednej dawce na wiosnę. Przede wszystkim dawka azotu jesiennego przyczynia się znakomicie do dobrego ukorzenienia się i rozkrzewienia roślin. Wpływa to na dobre przezimowanie nawet w najgorszych warunkach przebiegu pogody. Z drugiej strony rośliny dobrze zakorzenione i rozkrzewione łatwo przetrzymują przesilenie wiosenne, są bowiem o wiele odporniejsze od roślin źle zakorzenionych, wcześniej ruszają na wiosnę i łatwiej przetrzymują chwasty. W razie więc niekorzystnego przebiegu pogody jesiennej zasilanie roślin azotem bardzo silnie zmniejsza ryzyko nieudania się ozimin.

Nawożenie azotowo-fosforowe jest w uprawie roślin ozimych w większości wypadków nieodzowne. Na glebach zaś lżejszych pożądany bywa zwykle dodatek potasu. W tym wypadku nawożenie potasowe dajemy w ilościach 120—150 kg soli potasowej 20 % na hektar. Nawożenie azotowo-fosforowe możemy dać w postaci supertomasyny azotniakowanej, która jest mieszanką azotniaku, nawozu azotowego i supertomasyny, nawozu fosforowego lub też w postaci azotniaku 21 % i extrafosu, nowego nawozu fosforowego, produkcji Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie. Ażeby w jesieni dobrze wykonać nawożenie azotowo-fosforowe należy dać pod oziminy 250 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9 kg azotu i 12 kg kwasu fosforowego (oryginalne worki z napisem czarnym) albo 200 kg supertomasyny azotniakowanej wyżej procentowej o zawartości 10 kg azotu i 16 kg kwasu fosforowego (worki w opakowaniu z napisem czerwonym) lub wreszcie ok. 100 kg azotniaku 21 % i ok. 100 kg extrafosu na 1 hektar.

Jesienne nawożenie ozimin należy uzupełniać wiosenną dawką azotu możliwie wcześnie. Jeżeli oziminy wyszły spod siewu zdrowe i nieuszkodzone, to wtedy stosujemy azot w postaci saletrzaku, sypiąc go w zależności od zasobności pola 80—110 kg na 1 hektar. Jeżeli jednak oziminy uległy pewnym uszkodzeniom, wtedy zamiast saletrzaku dajemy saletrę wapniową w ilości 100—150 kg na 1 hektar.

Dwa światy

Między pojęciami politycznymi szarego człowieka w Niemczech i Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych różnica jest tak wielka, że zrozumienie się wzajemne staje się prawie wykluczone. Stosunek do takich zagadnień, jak naród, państwo, sprawiedliwość międzynarodowa jest niemal diametralnie przeciwległy.

Krótko streścić to można w ten sposób — Anglosasi wierzą w sprawiedliwość i pracę konstruktywną jako drogę do doskonałości i szczęścia; Niemcy nie uznają innego prawa prócz prawa rasy germańskiej, albo powiedzmy ściślej, narodu niemieckiego, a za drogę do urzeczywistnienia ich snów o potędze uważają przemoc i wojnę. Ten sposób myślenia nazywa się w Niemczech heroicznym, podczas gdy anglosaskie podejście do rzeczy uważa się za zniewieściałe i kupieckie, a zatem — niegodne prawdziwego męża.

Jakkolwiek naród angielski może błądzić przez nieświadomość czy nawet — chęć zysku, nie zmienia to zasadniczej wytycznej: sprawiedliwość nie panowanie pozostaje celem ostatecznym. Skoro tylko przeciętny obywatel uświadomi sobie, że coś, co się w Imperium Brytyjskim dzieje, nie odpowiada tym ideałom, podnosi się burza w opinii publicznej. Zupełnie inaczej w Niemczech...

Jak to podkreślił lord Halifax w swym pierwszym przemówieniu w Chatham House, Anglia zawsze dążyła do kompromisu, nie ma bowiem tej świętej niemieckiej pewności, że tylko jej interes jest dobrem najwyższym — gotowa jest trochę ustąpić, aby zbliżyć się tyle do ideału sprawiedliwości, na ile okoliczności pozwalają. A że za zło najwyższe uważa się wojnę, pragnie się jej uniknąć.

Ze środkowo-europejskiego punktu widzenia taka postawa może się wydawać tchórzostwem. Lecz, proszę nie zapominać, że ten szary człowiek angielski nie boi się niebezpieczeństwa — gotów jest narazić się każdej chwili na śmierć dla fanaberii, dla sportu. Rokrocznie kilkaset Anglików i Angielek ginie w falach morza, czy na urwiskach gór — ze spokojem i pogardą niebezpieczeństwa, o których nie śniło się panom spod znaku kolorowych koszul. W Anglii jest to rzecz naturalna, w Niemczech trzeba na to natchnionych przemówień, nienaturalnej egzaltacji, zbiegowiska i mętnych koncepcyj mistycznych.

Potrzeba wielkich wydarzeń, rzeczywistego niebezpieczeństwa, a i przede wszystkim poczucia, że walczy się w imię sprawiedliwości, aby zmusić Anglię do wystąpienia zbrojnego. Ale gwałty hitlerowskie i szalona i ślepa polityka Niemiec, ich brutalna propaganda i otwarcie głoszona idea bezprawia dokonały tego. Anglia jest psychicznie gotowa do wojny — może lepiej niż kiedykolwiek w jej historii.

Niedawno jeden z czytelników w liście do redakcji „Daily Telegraph“ napisanym po powrocie z Niemiec stwierdza kategorycznie, że takie dwa światopoglądy, jak hitlerowski i anglo-saski nie mogą istnieć razem — jeden z nich musi zmienić się lub — zginąć. Ale Anglia się nie zmieni, zmienić się nie może, więc nie ma wyboru.

Są jeszcze w Anglii ludzie, którzy nadal wyobrażają sobie Niemca „na obraz i podobieństwo swoje“, myślą, że można go przekonać, dojść z nim do ładu. Lecz Niemcy robią wszystko, aby rozwiać te złudzenia, a raczej te resztki, które jeszcze mogły pozostać. Gwałt zaboru Czechosłowacji otworzył światu oczy na prawdziwe oblicze hitleryzmu, a polityka pogróżek jedynie przyczynia się do tego, aby się — nie zamknęły.

Tak, jak do niedawna niezrozumienie psychologii niemieckiej przez Anglików było przyczyną niepowodzeń politycznych Wielkiej Brytanii, gdy i jeśli nadejdzie tragiczna chwila, niezrozumienia Anglii przez Niemców, podsycane nieustannym ogniem kłamliwej propagandy, może stać się dla nich jeszcze bardziej fatalne, może to być — finis Germaniae!

Opinia publiczna Anglii, a opinia publiczna jest w Anglii wszechwładna, doszła do punktu, w którym żadne ustępstwo pod groźbą siły jest nie do przyjęcia. Rząd, który zechciałby się „wymigać“ od powziętych zobowiązań, nie mógłby się utrzymać 24 godzin. Nikt tu nie chce wojny, ale wszyscy są gotowi wyjść na jej spotkanie, jeżeli zostanie narzucona. A jaką potęgą jest Brytania, to nawet i sami Anglicy o tym nie wiedzą.

Ostrzeżenie lorda Halifaxa, to nie słowa rzucane na wiatr przez któregoś z nieodpowiedzialnych dyktatorów, jest to dobrze odmierzony wyraz woli narodu, który jak ognia boi się wszelkiej przesady, a nawet proste i niewątpliwe fakty podaje w formie warunkowej... Gdy Anglik zapytany, gdzie jest taka czy inna ulica, nie umie odpowiedzieć, nie powie wprost, że nie wie, lecz użyje charakterystycznego zwrotu: „Obawiam się, że nie wiem“. Dlatego kategoryczne twierdzenie angielskie posiada zgoła inną wartość od analogicznej wypowiedzi gdzie indziej.

Londyn, w lipcu.

W. A. FIRSOFF

(„Zwrot“)

ROZPRAWKI

(„Zwrot“)

Tanio, jak pieprz

(H) W ogrodzie sejmowym wre gorączkowa praca. Jeszcze kilka tygodni temu kopano rowy, ogradzano kolczastym drutem teren, zwożono beton i cement, a liczni przechodnie roznosili po Warszawie wieść, że Sejm buduje sobie własny schron. Było to bowiem w okresie POP, w dobie niezwykłej wprost ofiarności sfer ... ubogich, w epoce, gdy dzienniki przepełnione były listami inwalidów oddających swe renty, emerytów ofiarujących swe emerytury, wdów przesyłających swe ubogie kosztowności: obrączkę ślubną, jakąś taniutką broszeczkę, złoty łańcuszek ... sierot spieszących z zawartością swych dziecięcych skarbonek, ludzi poświęcających bez wahania i żalu wszystkie oszczędności, owoc pracy całego życia, sumki kilkudziesięcio-kilkuset złotowe, oszczędzone w krwawym trudzie długich spracowanych lat.

Tłumaczenie o schronie było na czasie, było przekonywujące i ciekawi warszawianie, zbierając się tłumnie za kolczastym drutem ogrodzenia, dyskutowali tylko nad tym, czy schron ten przeznaczony będzie wyłącznie dla pp. posłów i senatorów, czy też dla całej dzielnicy.

Okazało się jednak, że wszyscy byli w błędzie i to w grubym błędzie. Z obetonowanych rowów i podmurówek wyrosły ściany, tarasy, wykusze, podziemia, schody i kolumny. Pojawił się granit i marmur, rozpoczęto układać dach ... Zdumiona Warszawa dowiedziała się, że zamiast schronu otrzyma nowy ... pałacyk reprezentacyjny bo pono apartamenty w gmachu sejmowym zbytnio się już opatrzyły i wręcz rażą brakiem komfortu i majestatycznego wrażenia.

Koszt budowy pałacyku wyniesie niewiele ponad ... 150.000 złotych.

Odpowiednie urządzenie wnętrza obliczono oszczędnie na circa ... 400.000.

Razem: 550.000 złotych.

Tanio jak pieprz!

Raptem tyle, ile kosztuje — nowoczesny bombowiec najcięższego typu, z kompletnym wyposażeniem i uzbrojeniem.

Fatalna omyłka

(H) Niefortunny prezydent Krakowa. senator i ex wojewoda — p. Kwaśniewski, ma pecha i to przez duże P.

Do czasu wszystko mu się udawało: i pacyfikacje w Ropczyckiem — dodawały jeno czerwonego blasku jego glorii wojewódzkiej. A gdy delegacji Stron. Ludowego odpowiedział, że choćby i całe województwo wystrzelał, to dziury by w niebie, ani w państwie nie było — sława jego, jako „sprężystego“, „energicznego“ i „niezwykle uzdolnionego“ wojewody — rozeszła się szeroko — ... po szpaltach przeróżnych „czerwoniaków“ i „poranniaków“, zaćmiewając nawet sławę Kaziutka Świtalskiego i niedościgłego ideału wszystkich ludzi „twardej ręki“ — wojewody Kostka Biernackiego.

Przy pełnym pochrząkiwaniu w stołecznym organie komorników, wróżono mu dalszą „błyszczącą“ karierę — ministra spraw wewnętrznych, a może nawet i tekę premiera ... Golędzinów, Mosty Wielkie czekały na wodza. Pilnie się tym pogwarkom imć pan wojewoda przysłuchiwał, rad szeptów przyjacielskich słuchał, w pamięci sobie skrzętnie konotując.

A potem, gdy się już demokratą stał do szpiku ... Kostek, w zasługach się i wysługach na czoło pilnie forował, przy konflikcie wawelskim harmider czyniąc, najzaciętszym basując, najskrajniejszych prześcigając. Katedrę upaństwowić, metropolitę do Berezy zesłać — to były jego argumenty i racje niespożyte, które aktualnie i umiejętnie „miarodajnym czynnikom“ coraz to podsuwał, o rozgłos się prasowy gwoli pamięci przyszłych pokoleń pieczołowicie troszcząc.

I dopiero przy owej prezydenturze nieszczęsnej noga mu się powinęła. A wszystko przez to, iż gloria mu do głowy uderzyła, że sławą się upił jak węgrzynem przednim i kontrolę straciwszy miarę przebrał. Zadufny się stał i wiatru nie śledził, a wiatr — wiadomo — z góry wieje, wczoraj tak, dziś siak, a jutro jeszcze inaczej. Otóż właśnie kierunek zmienił i tempo — z huraganu na łagodny zefirek, a p. senator to przeoczył. Całe życie do partii K (uda) W (ietier) D (ujet) — czyli po polsku: K (ędy) D (mie) W (iatr) — należał, a tu raptem do K (lubu) D (emokratycznego) wlazł i prezesem został, czym omyłkę fatalną popełnił.

„K“ jest, „D“ jest, a „W“ — nie ma. — A partia bez wiatru — to prawie jak opozycja — węchu nie ma i na posady reflektować nie może. Jednej litery brak i cała kariera na nic!

Biedny człowiek: na chwilę mu do głowy uderzyło i ot jakie skutki! Wiatr stracił, luft stracił i teraz sam jest do luftu — a zatwierdzenia, jak nie ma, tak — mówią — i nie będzie. Pech! prawdziwy pech!

Przewidujący szefowie

(H) Na zjeździe ozonowym w Cieszynie, pos. Wenda poza normalną porcją wszystkich frazesów, które następnie PAT w odpowiednich odstępach rozdziela uwagami w rodzaju: „oklaski“, „frenetyczne oklaski“, „huczne brawa“ itp. — popełnił następujący passus:

„...My, O. Z. N. nie popełniliśmy błędu w ocenie sytuacji, dla nas dzisiaj zawsze jest dzisiaj, wczoraj zaś przewidywaliśmy dzień dzisiejszy, a dziś przewidujemy dzień jutrzejszy“.

Samozadowolenie jest połową szczęścia, powiedział ongiś jakiś mędrzec. Pos. Wenda, którego nominacja dostarczyła ongiś tyle radości ... kalamburzystom, jest, jak widać, człowiekiem — niezbyt dobrze pamiętającym, stosunkowo bliską przeszłość. Jest to cecha niezmiernie wygodna dla polityka, pod warunkiem jednak, że ... słuchacze mają równie krótką pamięć, względnie cierpią na kompletny jej zanik. Inaczej ów, chcący uchodzić za poważnego, polityk, — wyda się w najlepszym wypadku, trochę ... roztrzepanym szefem „sztabu“ partii, nie pamiętającym dziś, co mówił wczoraj on i jego szef — to znaczy szef szefa, sam naczelny.

My jednak pamiętamy i pozwolimy sobie roztrzepanemu prorokowi zadać kilka pytań, konfrontując cytowany ustęp jego mowy z — suchymi, realnymi faktami. Nie nasza wina, jeśli konfrontacja zniszczy sławę jasnowidza, jaką sobie p. poseł post factum i ex post łaskawie przypisuje.

Więc — co to pisały ozonowe dzienniki podczas wizyt w Warszawie min. Ribbentropa i min. Ciano? A specjalnie oficjalny naówczas organ partii — „Kur. Poranny“? — Pan Szef nie przypomina sobie? Szkoda? Np. 25 stycznia (w środę) w czołowym artykule z fotografią p. von Ribbentropa? Lub 28 stycznia pod ogromnym czteroszpaltowym tytułem: „Fałszywe proroctwa o agresywnych zamiarach Niemiec na wschodzie Europy“? Wytłuszczone specjalnie cytaty z prasy niemieckiej? Tytuliki, cały „klimat“ obsługi prasowej?

Pan szef naprawdę sobie nie przypomina?

A mowa szefa pana szefa, samego naczelnego, posła Skwarczyńskiego, o „obcych agenturach“ wśród ... młodzieży manifestującej przeciw maltretowaniu Polaków w Gdańsku? O „zjednoczonej opozycji“ i jej stosunku do sprawy rozbioru Czechosłowacji?

Pan szef nie przypomina sobie?

Albo artykulik z 27 lutego 1939 pt. „Niewłaściwe odruchy“ o „incydentach gdańskich“ i (znów!) o obcych agenturach i „przejrzystej grze“ i o tym, że „wyolbrzymianie(!) wypadków gdańskich ocenić należy jako szkodliwą robotę(!) na użytek zagraniczny(!)“. Gdzie to było? No, gdzieżby jak nie w najoficjalniejszym organie Sz. Szefa — w „Kur. Porannym“.

A „Pochwała Italii walczącej“ i „Fałszywe komentarze do prostej sprawy“ i „Wieczysta przyjaźń“ polsko - włoska i że „będzie trwała i płodna“ i „Duch wzajemnego zaufania cechuje politykę Włoch i Polski“ i „Canossa „wielkich demokracyj“. — Nie starczyłoby papieru, na wołowej skórze nie opisałby tych wszystkich „przewidywań“ prasy p. szefa i jego szefa.

Pan poseł nie pamięta? serio?

W każdym razie dobrze, że panowie przewidzieli „wczoraj dzień dzisiejszy“. Tylko, skoro tak, to czemu panowie „posiadający zaufanie(!) i decydujący wpływ na kształtowanie się poglądów politycznych w opinii ogółu ludności“ (Kur. Por. z 26 stycznia br.) — nie przygotowali jej na ataki włoskie, na „protektorat“ niemiecki w Czechach i na Słowacji, żądania autostrady, oddania Wolnego Miasta, kampanię prasy niemieckiej, radia, militaryzację Gdańska, gwałty nad ludnością polską w Rzeszy i W. Mieście, okrążenie nas od południa, wojnę nerwów?

A może panowie to uczynili? Pan szef

W imię... konsolidacji

(H) Ignacy Paderewski ogłosił list otwarty do społeczeństwa polskiego. Czy było o tym choć słówko w prasie sanacyjnej?

A o uchwałach hallerczyków w Bydgoszczy, we Włocławku?

Albo o wizycie gen. Hallera u marszałka Śmigłego-Rydza.

Lub o patriotycznych rezolucjach na wiecach chłopskich pod przewodnictwem Wicentego Witosa?

Było?

Gdzie?

W prasie niezależnej.

A w ... dyrygowanej? W tej, co to się wyspecjalizowała w deklinowaniu słów „zjednoczenie“ i „konsolidacja“ — aż do znudzenia, aż do zachłyśnięcia? — Cicho, sza, jak makiem zasiał, ani mru mru! (Zaznaczamy, że wszystkie te uwagi nie dotyczą „Polski Zbrojnej“).

Więc?

O co tym „Gazetom Polskim“, „Kur. Porannym“ i innym „czerwoniakom“ chodzi? O zjednoczenie narodu, czy o zjednoczenie z ... Ozonem — pod jego komendą? O skonsolidowanie społeczeństwa, czy konsolidację z mowami pp. Skwarczyńskiego i Wendy? — Czego się lękają, o co drżą? Bo o zasady chyba nie, skoro zasada konsolidacji w czyn się już wcieliła! A że ich partia rozłazi się we wszystkich szwach i drży w posadach, więc ... może o te posady im chodzi? Sytuacja zaczyna być humorystyczna. Z jednej strony istotnie i szczerze Zjednoczony Naród, a z drugiej — „Obóz Zjednoczenia Narodowego“ ... solo. Tu twarda, ofiarna praca dla Ojczyzny, odłożenie prywaty, zaniechanie walki, treuga Dei i wszystkie siły do dyspozycji — tam frazesy na komunałach, „wypady“, (to na Witosa, to na endecję, to na „Front Morges“) — i ... fundusze dyspozycyjne. Śmiechu warte, gdyby nie było tak smutne.

Cała ta sztucznie sklejona kitem administracyjnym i wegetująca dzięki subwencjom monopartia, z której totalistyczne zapędy wyłażą wszystkimi porami i mimo wszelkie wrzaskliwe, gorące — i gorączkowe — zaprzeczenia — prowadzi grę, na tyle przejrzystą jednak i niewybredną, że każdy nawet najmniej orientujący się w polityce z łatwością przejrzy jej kulisy

ZNIECIERPLIWIENIE

Ustawiczne przedłużanie się rokowań moskiewskich wywołało w opinii publicznej objaw sprawą i zniechęcenie do niej. Uważamy, że objaw to niepożądany. Zniecierpliwienie i zniechęcenie w sprawie niezmiernej wagi nigdy nie jest na miejscu i nie może być dobrym doradcą. Przyznajemy, że polityka Moskwy może zniechęcenie takie nzasadniać. Ale nie mniej musimy podkreślić, że w rozmowach moskiewskich idzie o rzeczy bardzo ważne, także i dla Polski, i że waga spraw tłumaczy w dużej mierze długotrwałość rokowań.

Natomiast stanowisko dyplomacji polskiej w tej sprawie wciąż budzi w nas zdumienie i niepokój. W Moskwie nas nie ma. Akcji naszej w państwach bałtyckich nie dostrzegamy. Nie uważamy, aby było rzeczą wystarczającą ograniczenie się do otrzymywania informacji i wyrażania opinii w Londynie i Paryżu. Powtarzamy, że res nostra agitur i podtrzymujemy tym razem całkowicie zdanie p. min. Becka, że „nic o nas bez nas“,

PAMIĘTNE ROCZNICE
1410 - 1525 - 1922

Pamiętny dzień 15 lipca 1410 roku był widownią wspaniałego triumfu polskiego oręża nad Zakonem Krzyżackim, co pod pozorem nawrócenia braci naszych, Słowian, na wiarę chrześcijańską podbijał ich ziemie, chcąc na nieswojej ziemi zbudować własne państwo. Z hymnem Bogarodzicy na ustach, ruszyły hufce Jagiełły i Witolda do boju z najprzedniejszym rycerstwem, które na białych płaszczach swoich śmiało nosić znak Czarnego Krzyża — krzyża, chociaż nie było go godne. Walne przyniósł Grunwald wojskom Korony i Litwy zwycięstwo nad nadętym pychą i żądnym sławy Zakonem. Na polu bitwy legł Wielki Mistrz, tysiące rycerstwa pławiło się we własnej krwi, zdobyte na krzyżaku chorągwie i sztandary ozdobiły komnaty wawelskiego grodu. Z uczuciem niekłamanej dumy spoglądał Jagiełło na swoich rycerzy.

Wszak Grunwald, to jeden z dowodów, że w otwartej walce z zachodnim sąsiadem umiemy zwyciężać. Grunwald miał zapobiec mordom i pożogom, rabunkom mienia i ludzi, a co najważniejsze: miał powstrzymać parcie rasy germańskiej na Wschód.



HOŁD PRUSKI

Słabą jednak stroną polityki Władysława Jagiełły było, że upojony zwycięstwem miecza, nie wyciągnął z faktu tego konsekwencji politycznych.

Sprawa Prus, Gdańska i Pomorza odwlekła się jeszcze do czasów Kazimierza Jagiellończyka, a o sprawie śląskiej historyk, Jan Długosz, w 50 lat po Grunwaldzie tak pisze:

„Nie mało się cieszę, że wróciły do Polski pruskie ziemie, ale jeszcze więcej bym się radował i czuł się szczęśliwszym, gdybym dożył tej chwili, gdy Śląsk, prastara piastowska dzielnica powróci na łono ojczyzny. Wtedy błogich doznałbym uczuć a miałbym milszy i w grobie spoczynek“.

Dostęp Polski do morza

jest także gwarancją niepodległości państw bałtyckich

(ac) Były minister spraw zagranicznych Estonii, Karol Hubert Pusta wygłosił odczyt na posiedzeniu Akademii Nauk Moralnych i Politycznych pod przewodnictwem sen. **Barthelemy'ego.** Mówca morza jest warunkiem nie tylko niepodległości Polski, ale także niepodległości państw bałtyckich. Dłuższy ustęp przemówienia b. minister Pusta poświęcił zagadnieniu neutralności państw bałtyckich i skandynawskich

Symbol pokoju i wolności

Ludność Francji jednoczy się około trójkolorowego sztandaru

W dniu święta narodowego prezydent Lebrun wygłosił przez radio **orędzie, skierowane do wszystkich Francuzów, zamieszkałych we Francji i poza jej granicami.** Przypominając, że tegoroczny obchód 14 lipca zbiega się z 150-tą rocznicą symbolicznego dnia wielkiej rewolucji — zdobyciem Bastylii, prezydent podnosi wolę całego narodu francuskiego obrony całości granic Francji i swobody i wolności wszystkich jej obywateli. Ludność Francji bez różnicy pochodzenia rasy i religii jednoczy się w dniu dzisiejszym wokół trójkolorowego sztandaru, będącego dziś dla całego świata symbolem pokoju i wolności.

Hitler dekoruje salę

herbem Gdańska

Monachium, 15. 7. Tel. wł.

(Oi) Przybył tu kanclerz Hitler, który wydał przyjęcie dla włoskiego ministra propagandy, Alfieriego. Jako novum należy podkreślić fakt, iż wśród dekoracji sal znalazł się także **herb Wolnego Miasta Gdańska (!)** Zarówno z tego szczegółu, jak i innych danych, szczególnie zaś z tonu prasy niemieckiej, można wnioskować, że kanclerz Hitler nie zamierza skorzystać z sugestii premiera Chamberlaina, by rozpocząć pokojowe rokowania z Polską o Gdańsk

Paryż w dniu 14 lipca

Poczucie siły i bezpieczeństwa

Cała Francja obchodziła 150-ą rocznicę zburzenia Bastylii. Święto narodowe 14 lipca br. przybrało w tym roku charakter wyjątkowy, rozmiarami i znaczeniem przypominający **pamiętny lipiec 1919 r.,** gdy zwycięskie szeregi wojsk sprzymierzonych wśród których nie brakło również żołnierzy **polskich,** defilowały pod Łukiem Triumfalnym.

Od dwóch dni na ulicach Paryża widać było mundury sprzymierzonej armii angielskiej, która w sile około 1.000 ludzi włączając w to jednostki sił lotniczych brała udział w tegorocznym święcie.

Stolica Francji przybrana bogato sztandarami republikańskimi i zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanii obchodziła dzień 14 lipca w podniosłym nastroju, nacechowanym żywiołową, charakterystyczną dla temperamentu francuskiego radością, której wyraz zewnętrzny nosił na sobie piętno powagi przeżywanej chwili dziejowej.

Od wczesnego rana trasa defilady obstawiona była gęsto tłumami Paryżan oraz przybyłych z całego kraju licznych delegacji i przyjezdnych. Obchody stały pod znakiem przyjaźni francusko-angielskiej.

Dźwięki marszów wojskowych, granych podczas defilady, harmonizowały ze starymi melodiami szkockimi, w takt których maszerowały oddziały gwardii szkockiej. Okrzykom: **Niech żyje Anglia, niech żyje nieprzemijająca przyjaźń dwóch bratnich narodów!** — nie było końca. Nigdzie najmniejszego zakłócenia podniosłego nastroju, którego nutą dominującą było **poczucie siły i słuszności sprawy bronionej przez narody cywilizowane.** Od czasu do czasu w tłumie zrywały się okrzyki: **„Vivent nos allies“** — jakby echo dalekie a tak dziwnie bliskie tych z 1919 r.

Wodzowie wielkiej wojny i ich obecni następcy witani byli żywiołowymi oklaskami i radosnymi okrzykami. Gorąco oklaskiwano oficerów angielskich, maszerujących na czele swych oddziałów. Po skończonej defiladzie odbyły się jak co roku zabawy i tańce na placach Paryża, w czasie których ludność stolicy serdecznie bratała się z postawnymi Tommy — żołnierzami angielskimi idącymi ręka w rękę ze żwawymi, pełnymi werwy i humoru żołnierzami francuskimi. Tłum otaczał grupy żołnierzy, wciągał ich w wir zabawy i ogólnej radości, nad którą unosiła się słoneczna pewność zwycięstwa — jeśli wróg pokoju zmusi świat do nowej wojny.

Gdańsk to front pokoju

(ac) Gdańsk to front pokoju. Pod powyższym tytułem „Paris Soir“ zamieszcza artykuł podpisany: „Copyright by general Sikorski“. Front gdański został po raz pierwszy przedstawiony **treściwie i wyczerpująco.** Autor wyłożył główne argumenty historyczne i gospodarcze, a zwłaszcza praktyczne, przy czym uczynił to w formie tak szczęśliwej, **że artykuł czyni wrażenie obrony sprawy świętej, żywotnej dla całej Europy.**

„Gdyby dokonać się miała rewizja Traktatu Wersalskiego na punkcie Gdańska — pisze gen. Sikorski — to tylko w sensie zmiany statutu gdańskiego **przez włączenie polskiego miasta do Polski i uczynienie z niego miasta naprawdę wolnego i autonomicznego, zgodnie z wolą Gdańszczan, gdyby mieli możność wypowiedzenia.** Lecz Polska tego nie żąda, ograniczając się jedynie do obrony praw, uświęconych traktatem pokojowym, układami dobrowolnymi, wreszcie **podpisem Hitlera,** toteż praw tych Polska zdecydowana jest bronić do ostatniego tchu. Na tym punkcie jednomyślna wola narodu polskiego nie ma sobie równej na całym świecie. W ten sposób Gdańsk stał się **symbolem oporu zbiorowego, międzynarodowej siły całej koalicji pokoju. A więc porażka w sprawie gdańskiej byłaby klęską w sprawie pokoju i dla powagi państw antytotalnych“.**

W ten sposób rozumuje autor na sześciu szpaltach druku, nic też dziwnego, że artykuł wywołał tym większe wrażenie, że figuruje pod nim podpis generała polskiego, do którego **opinia odnosi się z całym zaufaniem i szacunkiem.** Artykuł zasługiwałby na szczególne uwzględnienie w propagandzie polskiej. Artykuł ten równocześnie ogłoszony został **w prasie amerykańskiej, angielskiej, belgijskiej, holenderskiej i szwajcarskiej.**

S. S. w Gdańsku

nadzoruje przedsiębiorstwa

W większości przedsiębiorstw i firm gdańskich ustanowiono t. zw. Betriebspolizei, mającą za obowiązek kontrolowanie personelu zatrudnionego w przedsiębiorstwie oraz pilne baczenie, by nikt niepowołany nie przedostał się w obręb przedsiębiorstwa. Służbę tę pełnią wyłącznie członkowie S. A.

Co będzie w sierpniu?

(Oi) Wszyscy posłowie Stanów Zjednoczonych w Europie mieli otrzymać polecenie, aby byli na swych posterunkach **w pierwszych tygodniach sierpnia** br. W ciągu lipca mogą udawać się na urlopy.

Również dyplomaci francuscy otrzymali instrukcje **nie opuszczania swych posterunków w sierpniu.**

Co zrobić z Gdańskiem?

„Dziennik Bydgoski“ krytykuje spokojne zachowanie się nasze wobec Gdańska.

„Wytrzymałość nerwów i karność obywatelska są bardzo pięknymi i cennymi zaletami, ale nie tam, gdzie zaczyna się honor. P. min. Beck bardzo wyraźnie zresztą powiedział, że my w Polsce nie znamy pokoju za wszelką cenę. Prosimy, aby było zrobione to, co było mówione.

P. min. Beck mówił także o honorze. Pytamy się, czy honor narodu polskiego nie został naruszony akcją hitlerowców gdańskich? Nam się wydaje, że zmasakrowany inspektor celny w Gdańsku Lipiński to dowód nie „białej wojny“, ale zupełnie czegoś innego.

Te i inne wydarzenia w Wolnym Mieście, które Rzplita puszcza płazem, rozzuchwalają tylko hitlerowców gdańskich i godzą w honor narodu“.

Na łamach naszego pisma również wskazywaliśmy możliwości przejścia do politycznej ofensywy w sprawie Gdańska, chociaż nie twierdziliśmy z całą stanowczością, że to byłaby taktyka lepsza. Nie znamy dokładnie kulisów. W każdym jednak razie nie godzimy się z poglądem współpracownika „Dziennika Bydgoskiego“, że „Trzecia Rzesza palcem nie ruszy, gdy Forster zostanie wyrzucony z Gdańska“. Hitler ująłby się za swym agentem

Dramat faszystowskiej Jtalii

Przyjęcie, jakiego doznał p. hr. Ciano w czasie swego pobytu w Polsce było swego rodzaju rekordem naszej przysłowiowej gościnności.

Niektóre pisma polskie, pieczętujące się trójliterowym herbem, żyły przez tych kilka dni w nieustającej ekstazie. Artykuły i reportaże poświęcone już nie tylko Włochom, „zwycięskiemu pochodowi faszyzmu", ale i entuzjastyczne, obszerne wzmianki o geniuszu gościa, wybitnych zdolnościach jego nadobnej pono małżonki i całej licznej rodzinie pp. Ciano — zapełniały gęsto szpalty prasy ozonowej. Ba, nawet z kół t. zw. półoficjalnych sugerowano, że boski il duce gotów jest w zamian za alians polsko-włoski wyrzec się przyjaźni swego brunatnego kuzyna...

W parę miesięcy po tej historycznej wizycie rodzina pp. Ciano, która z polityki czerpie wcale pokaźne zyski, utrzymując przy pomocy dobrotliwego teścia (min. Ciano jest zięciem Mussoliniego) dobrze prosperujący koncern prasowy, zorganizowała planowy atak na Polskę.

Niesłychane brednie, potworne oszczerstwa i kalumnie rzucane dzień w dzień przez „Tribunę" i „Corriera della Sera" na naród polski były tak nieprzyzwoicie drastyczne, iż skłoniły warszawskiego korespondenta tych pism do złożenia deklaracji, iż nie on jest autorem tych niepoczytalnych i zgoła niepraktykowanych w stosunkach międzynarodowych wystąpień.

Kto wie, czy zięć dyktatora Włoch, korzystający często z nauk i przestróg swego berlińskiego kolegi nie prześcignął mistrza? Toż to niejednokrotnie p. von Ribbentrop żalił się i żali w kole zaufanych przyjaciół, że na barkach jego spoczywa odpowiedzialność za dwa resorty spraw zagranicznych. Chyba nie kogo innego miał wówczas na myśli. Zresztą i inni współcześni mężowie stanu Trzeciej Rzeszy bynajmniej nie ukrywają pogardliwego tonu, z jakim zwykli wyrażać się w intymnych wynurzeniach o swoim sojuszniku. Że wspomnimy na tym miejscu wielkiego admirała von Raedera, który stale w sposób wyraźnie lekceważący odzywa się o włoskich siłach zbrojnych na morzu, bagatelizując już nie tylko morale i wyszkolenie włoskiego marynarza, ale i cały dotychczasowy dorobek faszystowskiej Italii w dziedzinie zbrojeń morskich.

Czemuż to przypisać, że buńczuczny i skądinąd wrażliwy na punkcie własnego dostojeństwa il duce znosi z iście rzymskim stoicyzmem wcale liczne afronty i pobłażliwe poklepywania swego sojusznika?

Cofnijmy się nieco pamięcią wstecz. Kiedy po zwycięskiej wyprawie abisyńskiej, która pochłonęła setki tysięcy wyborowego żołnierza, niewiarygodną wprost ilość samolotów, czołgów, artylerii, broni pancernej i amunicji, Mussolini z emfazą ogłosił czarnym koszulom, że kwestia t. zw. przestrzeni życiowej dla narodu włoskiego jest ostatecznie rozwiązana — Italia znajdowała się w obliczu katastrofy. Więc przede wszystkim zawiodła na całej linii wyprawa po złote runo, gdyż zdaniem fachowców nawet całkowicie ujarzmiona Abisynia może przynieść korzyści zdobywcom co najmniej po 50 — 60 latach i to przy bardzo intensywnych i kosztownych inwestycjach. Naród włoski zgoła niewspółmiernie wyczerpany owym „drobnym konfliktem zbrojnym", wymęczony okrucieństwem i bezwzględnością swoistych praktyk stosowanych przez rząd, a wreszcie znudzony mowami, coraz to nowymi przyrzeczeniami i potoczystą frazeologią bez treści — łacno mógł zapomnieć o wdzięczności należnej wodzowi i kosztem paru tysięcy ofiar wyprawić krwawe widowisko na arenach cyrkowych, pamiętających jeszcze pożary Rzymu i masowe morderstwa, organizowane ku uciesze cezarów.

I dlatego ambitny duce gładko połknął aneksję Austrii, i dlatego z wymuszonym uśmiechem odczytywał na wielkiej radzie faszystowskiej ową teatralną depeszę: „Mussolini, nigdy panu tego nie zapomnę" — jedyną formę, jaką znalazł na swoje usprawiedliwienie Adolf Hitler za — powiedzmy oględnie — wprowadzenie w błąd sojusznika.

Aneksja Austrii była punktem zwrotnym w stosunkach między obu państwami. Kanclerz Rzeszy przekonał się ostatecznie, iż sojusznik jego jest zbyt słaby, aby mógł sobie pozwolić bodaj na słaby odruch protestu, Berlin przestał się liczyć z opinią zaprzyjaźnionej Italii, wyznaczając jej w swoich planach miejsce ubogiego, trochę z łaski, trochę dla prestiżu utrzymywanego krewnego.

Przecież w Monachium Benito Mussolini znalazł się nie w roli solidaryzującego się sojusznika, popierającego bez zastrzeżeń żądania Hitlera, lecz w rzędzie tych panów, którzy przekładali, pośredniczyli, jeśli nie prosili. Wę wszystkich rozmowach był on takim samym partnerem, jak Chamberlain i Daladier, przed którymi Hitler odkrywał zaledwie rąbka tajemnicy z dawna opracowanych planów.

W rozgrywającej się wówczas tragedii nie zwracano uwagi na postacie i sceny epizodyczne. Oczy świata zwrócone były wówczas gdzie indziej. A przecież obrady monachijskie świadczyły wyraźnie o roli jaką w rzędzie mocarstw osi odgrywa Italia, przyniosły one Mussoliniemu nie tylko jeszcze jedno gorzkie rozczarowanie, ale i ciężkie, poniżające upokorzenie.

Cóż stąd, że wnet po tym posypały się mowy buńczuczne a wojownicze, że padły niegroźne dla pokoju światowego, a na użytek wewnętrzny obliczone żądania pod adresem Francji? Nie brał ich poważnie ani naród włoski, ani możny protektor berliński, ani tym mniej rząd francuski.

Albania? No tak. Jako rekompensata za Czechosłowację i Kłajpedę — diabelnie mało. Nadto utrzymywanie 80-tysięcznej „załogi" w kraju, który posiada niespełna 900 tysięcy mieszkańców jest faktem bardzo znamiennym, a w każdym razie mocno obciążającym... od dawna niezrównoważony budżet Italii.

Tak więc reasumując w lapidarnym skrócie zdobycze włoskie w dziedzinie polityki zagranicznej, stwierdzić musimy, że wprawdzie imperium italskie powiększyło się terytorialnie, ale jednocześnie 1) poniosło olbrzymie straty materialne, 2) nie uzyskało na ziemiach zdobytych ani jednej, najbłahszej bodaj korzyści, 3) straciło resztki kredytu moralnego w Europie i wśród wszystkich narodów muzułmańskich, 4) uzależniło się całkowicie od polityki niemieckiej i wreszcie 5) straciło blisko pół miliona ludzi, co w obecnych warunkach populacyjnych Italii jest również faktem nie bez znaczenia.

W parze z porażkami, za które formalnie ponosi odpowiedzialność nasz niedawny gość, którego geniusz potrafiła ocenić jedynie ozonowa i jej pokrewna prasa polska, idą olbrzymie trudności gospodarcze i piętrzące się z dnia na dzień kłopoty wewnątrz kraju. Ilość niezadowolonych wzrasta. Nie wystarcza już policja polityczna, milicja faszystowska i brygada specjalna. Ulotki i broszury antyfaszystowskie przenikają do koszar, do domów partyjnych, do najbardziej oddanych oddziałów czarnych koszul. Pałeczka reżyserska budząca okrzyki zachwytu w czasie mów il duce zawodzi. Coraz częściej trzeba uciekać się do brutalnej siły. Więzienia i przymusowe obozy pracy są przepełnione. Karne ekspedycje odrywają oddziały wojskowe od normalnych zajęć.

Nie pomaga już sztucznie wzniecany tu i ówdzie entuzjazm. Naród włoski w olbrzymiej ilości przyjmuje te „spontaniczne" manifestacje z chłodną rezerwą lub milczy złowrogo.

I wreszcie clou dramatu, rozgrywającego się na półwyspie apenińskim: podpisanie po długich konsultacjach ścisłego sojuszu z Rzeszą. Układ ten nakłada na oba państwa m. inn. obowiązek wymiany załóg, korpusów oficerskich i kadr podoficerskich. Znając naszego sąsiada, możemy z góry przewidzieć jakie będą skutki praktyczne tego układu. O tym, by oficer niemiecki chciał korzystać z fachowych rad i wskazówek swego kolegi włoskiego nie ma mowy. Natomiast wiemy już skąd inąd, że Niemcy skwapliwie wprowadzają w życie umowę podpisaną w Berlinie. W tej chwili w sztabach wszystkich większych jednostek znajdują się doradcy niemieccy, którzy poczynają sobie jak przystało na pruskich nauczycieli, kształcących nierozgarniętą dziatwę. Do kolonii włoskich wyjeżdżają „na praktykę" rzesze instruktorów, dowództwo włoskie czyni gorączkowe przygotowania na przyjęcie załóg niemieckich...

Tymczasem zaś w Tyrolu i na ziemiach włoskich zamieszkałych przez mniejszość niemiecką „niewidzialna" ręka kolportuje od pewnego czasu broszury propagandowe. Treść tych broszur ze względu na „przyjaźń" niemiecko-włoską nie zawiera wprawdzie wyraźnych akcentów antywłoskich, lecz podaje zarys historyczny stosunków między obu państwami, z czego wynika, że Włochy były zawsze przestrzenią życiową Niemiec. Autorzy tych broszur zapewniają, że w ramach przyjaźni należyte uwzględnienie znajdą słuszne postulaty Niemców południowego Tyrolu, dla których najważniejszym zadaniem jest wytrwać w wierności dla niemczyzny.

Tak oto możny protektor dozbraja moralnie swego ubożuchnego pupila.

Toż to nawet serwis prasowy dla wydawnictw utrzymywanych przez pp. Ciano nadsyła D. N. B., — już spreparowany, przetłumaczony na język włoski ,aby — broń Boże — nie było pomyłki przy przepisywaniu.

To też czytając we włoskiej „Tribunie" oszczercze artykuły wymierzone przeciwko Polsce, nie byliśmy bynajmniej zaskoczeni. Śledzimy uważnie wszystkie wypadki rozgrywające się w państwach osi. Trudno jest nam tylko zrozumieć stanowisko pewnych kół politycznych w Polsce, które do ostatniej niemal chwili „stawiały" na Włochy i Mussoliniego, wielce sobie ceniły przyjaźń utalentowanego hr. Ciano i nie znajdowały wprost słów na wyrażenie uwielbienia dla człowieka, „który w krótkim czasie potrafił z niesfornej gromady lazaroni stworzyć naród wielki, potężny i niezależny".

Niech nas Bóg broni przed taką wielkością i samodzielnością, bo od... rodzimych entuzjastów z zachwytem wpatrzonych w uduchowione oblicze duce — obronimy się sami.

W. B.

„Zwrot".

Dawno oczekiwana mowa Chamberlaina

Premier Chamberlain złożył 11. 7. po południu w Izbie Gmin oświadczenie o stanowisku rządu brytyjskiego w sprawie Gdańska.

Premier Chamberlain oświadczył co następuje:

„Przy poprzednich okazjach stwierdzałem już, że rząd J. K. M. utrzymuje **ścisły kontakt z rządami polskim i francuskim w sprawie Gdańska.** W obecnej chwili nie mam nic więcej do dodania do wiadomości, jakie zostały już Izbie udzielone na temat lokalnej sytuacji. Ale będzie może rzeczą pożyteczną, jeżeli dokonam przeglądu poszczególnych elementów tego zagadnienia tak. jak przedstawia się ono rządowi J. K. M.

Pod względem ludnościowym Gdańsk jest prawie całkowicie miastem niemieckim, ale **dobrobyt jego mieszkańców zależy w bardzo znacznym stopniu od polskiego handlu. Wisła jest jedyną drogą wodną Polski do Bałtyku, a port u jej ujścia posiada żywotne znaczenie strategiczne i ekonomiczne dla Polski.** Gdyby jakiekolwiek inne mocarstwo usadowiło się w Gdańsku, mogłoby ono wywrzeć na Polskę **nacisk ekonomiczny i wojskowy, równający się uduszeniu jej.**

Ci, którzy byli odpowiedzialni za kształtowanie obecnego statutu Wolnego Miasta, w pełni zdawali sobie sprawę z tych faktów i uczynili, co tylko było w ich mocy, aby sprostać tej sytuacji. **Ponadto nie ma mowy o żadnym ucisku ludności niemieckiej w Gdańsku, przeciwnie administracja Wolnego Miasta jest w rękach niemieckich.** Te ograniczenia, które są nałożone, nie są tego rodzaju, aby pomniejszały swobodę obywateli gdańskich.

Gwarancja Hitlera

Obecny stan rzeczy, aczkolwiek możliwe są pewne poprawki, nie może być uważany za niesprawiedliwy, lub nielogiczny. **Zachowanie status quo zostało w istocie rzeczy zagwarantowane przez samego kanclerza Rzeszy na okres aż do roku 1944 drogą dziesięcioletniego porozumienia, które zawarł on z marszałkiem Piłsudskim.**

Aż do marca r. b. wydawało się, że Niemcy uważają, iż chociaż pozycja Gdańska mogłaby wymagać poprawek, to jednak zagadnienie to nie było ani pilne, ani też nie prowadziło do poważnego sporu. Ale w marcu, gdy rząd niemiecki wysunął propozycję pod postacią pewnych dezyderatów, **którym towarzyszyła kampania prasowa,** rząd polski uświadomił sobie, że niezadługo stanąć może w obliczu **jednostronnego rozwiązania, któremu będzie się musiał przeciwstawić przy użyciu wszystkich swoich sił.** Rząd polski miał przed sobą wydarzenia, jakie zaszły w Austrii, w Czechosłowacji i w Kłajpedzie w ich obliczu **rząd polski nie zgodził się na przyjęcie niemieckiego punktu widzenia** i ze swej strony wysunął sugestie, co do możliwego rozwiązania zagadnień, w których Niemcy są zainteresowani.

Dwie daty

Polska podjęła 23 marca pewne zarządzenia obronne i wystosowała do Berlina odpowiedź 26 marca. Pragnę, aby izba dokładnie zanotowała sobie te daty. W Niemczech bowiem kilkakrotnie oświadczono, że gwarancja rządu J. K. M. zachęciła dopiero rząd polski do podjęcia akcji, o której wspomniałem. Natomiast faktem jest, że gwarancja brytyjska nie była udzielona przed 31 marca. Dn. 26 marca nie było o niej jeszcze mowy, nawet wobec rządu polskiego.

Niedawne wydarzenia w Gdańsku dały powód do obaw, że zamierzone jest rozwiązanie przyszłości statutu gdańskiego drogą jednostronnej akcji, zorganizowanej przy pomocy podziemnej konspiracji aby postawić Polskę i inne mocarstwa przed faktem dokonanym. W tych okolicznościach usiłowano ze strony niemieckiej przedstawić każdą akcję podjętą przez rząd polski dla przywrócenia istniejącego porządku rzeczy. **Jako akt agresji z jej strony,** a gdyby ta akcja poparta została przez inne mocarstwa, to mocarstwa te **zostałyby oskarżone o udzielenie Polsce pomocy przy stosowaniu siły.**

O ileby bieg wypadków był w rzeczywistości jak to jest zamierzone w tej hipotezie, to z tego, co już oświadczyłem poprzednio, członkowie Izby Gmin uświadomią sobie, że zagadnienie nie mogłoby być rozpatrywane jako sprawa ściśle lokalna, dotycząca praw i swobód Gdańszczan, które zresztą pod żadnym względem nie są zagrożone, lecz wywołałaby natychmiast brzemienne skutki **o ile chodzi o zagadnienie narodowej egzystencji i niepodległości Polski.**

„Jesteśmy gotowi wypełnić swe zobowiązania"

Zagwarantowaliśmy udzielenie naszej pomocy Polsce w wypadku wyraźnego zagrożenia jej niepodległości, które uzna ona za tak żywotne, że **przeciwstawi mu się przy użyciu wszystkich sił narodu i jesteśmy niezłomnie zdecydowani wypełnić to nasze zobowiązanie.**

Oświadczyłem, że wobec tego, iż o**becny stan rzeczy nie jest ani niesprawiedliwy, ani nielogiczny,** może on się ewentualnie nadawać jedynie do dokonania **pewnych poprawek** (?). Możliwe, że w bardziej czystej atmosferze ewentualne dokonanie poprawek mogłoby być omawiane.

W rzeczywistości płk. Beck sam w swej mowie z 5 maja oświadczył, że o ile rząd Rzeszy kieruje się dwiema przesłankami, a mianowicie pokojowymi zamiarami i pokojowymi metodami postępowania, to wszelkie rozmowy są możliwe.

W swoim przemówieniu przed Reichstagiem dn. 28 kwietnia kanclerz Niemiec oświadczył, że o ile rząd polski życzy sobie doprowadzić do nowego zobowiązań traktatowych, regulujących jego stosunki z Niemcami, to myśl taką mógłby on chętnie powitać. Dodał on, że wszelkie tego rodzaju zobowiązania w przyszłości musiałyby być oparte na **absolutnie wyraźnych zobowiązaniach, wiążących w równym stopniu obie strony.**

Teraz jeszcze nie czas...

Rząd J. K. M. zdaje sobie sprawę z tego, że ostatnie wydarzenia w Wolnym Mieście **zamąciły zaufanie i uczyniły w obecnej chwili rzeczą bardziej trudną znalezienie atmosfery, w której przeważałby rozsądek.** W obliczu tej sytuacji rząd polski pozostaje spokojny i rząd J. K. M. ma nadzieję, że Wolne Miasto, pomne swoich dawnych tradycji, będzie znowu w stanie dowieść, jak to uczyniło niegdyś w swojej historii, że rozmaite narodowości mogą razem współpracować, o ile ich rzeczywiste interesy zazębiają się.

W międzyczasie mam nadzieję, że wszyscy zainteresowani wykażą, że są zdecydowani **nie dopuścić do jakichkolwiek incydentów w związku z Gdańskiem, któreby miały przybrać taki charakter, że mogłyby stanowić zagrożenie pokoju Europy".**

Izba przyjęła deklarację premiera głośnymi i powszechnymi oznakami zadowolenia na wszystkich ławach.

Ambasador Raczyński obecny był w loży dyplomatycznej w czasie składania deklaracji przez premiera.

Hojny zapis na T. S. L.

W grudniu ub. roku w 87 roku życia zmarł w Krakowie śp. Władysław Durbasiewicz, magister farmacji, który — jak stwierdził obecnie notariusz po otwarciu testamentu — wszystkie swoje oszczędności w sumie 10.000 zł. zapisał na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej.

— (Oi) **Do Gdańska przybył 12 bm. nowy oddział SS. Tym razem „turyści" przybyli zupełnie jawnie na pokładach dwu okrętów „Pani Benecke" i „Falke". Przybyłych sformowano w dwóch batalionach po 300 ludzi. Po wyładowaniu ich na wybrzeżu Motławy, pomaszerowali oni do koszar.**

„PERŁY"

Z małego eleganckiego auta wysiadła młoda przystojna kobieta, i szybko weszła do dużego magazynu jubilerskiego.

— Dobry wieczór, panie Martin — rzekła do starszego siwego pana w okularach, stojącego za kontuarem. — Niech pan sobie wyobrazi, co za historia...!

To mówiąc otworzyła swą torebkę i wysypała z niej na zielone sukno pokrywające kontuar, kilkadziesiąt pereł, które jeszcze przed chwilą tworzyły naszyjnik.

Jubiler nie powiedział ani słowa. Pochylił się nad perłami i zaczął je liczyć.

— Żadnej nie brakuje — mówiła dalej młoda kobieta. — Przerwałam ten naszyjnik w momencie, gdy chciałam poprawić sobie lisa na ramieniu... Było to w aucie. Natychmiast zahamowałam i wszystkie perły wsypałam do torebki.

— Pięćdziesiąt dwie... — rzekł wolno jubiler.

— Widzi pan... Niech więc pan mi zrobi, jak tylko można najszybciej na nowo naszyjnik. Poczekam... Spieszy mi się bardzo, bo mąż czeka. A pan go zna...

— Znałem go kiedyś, gdy jeszcze nie był taki majętny, jak dziś... Nie powiem jednak, aby wówczas był specjalnie uprzejmy...

Martin, który znał tę kobietę niemal od dziecka umiał być wobec niej szczery.

— Tak! Harry nie zmienił się wiele od tego czasu — odparła. — Ma wprawdzie dobre serce, ale jest zanadto podejrzliwy, nieufny i apodyktyczny.

— No, jednym słowem nieznośny. Jak pani wychodziła za niego za mąż, przyznam się, że trochę panią żałowałem... Czy jeszcze mogę mówić pani, tak jak dawniej, Betty...?

— Ależ naturalnie! Dlaczegóż by nie? Przecież pan mnie niemal wyniańczył na swoich kolanach...

— A jak się miewa twoja mama Betty? Czy tej prawdziwej arystokratki nie rażą trochę maniery takiego nuworisza jak twój mąż?

— Oh! On znowu nie ma takich złych manier, muszę go trochę obronić... Cóż, mama żyje samotnie w Penbury... W dniu ślubu ofiarowała mi ten naszyjnik.

— Wiesz co Betty? — rzekł po chwili jubiler, gdy ukończył nizanie pereł na nitkę. — Dam ci jedną radę! Te perły są warte dużą sumę pieniędzy. Po dwieście dolarów, każda, jak ich jest pięćdziesiąt dwie, co razem czyni dziesięć tysięcy czterysta dolarów. Ani centa mniej. Otóż wiesz co? Pojedziemy twoim autem do mego dobrego przyjaciela Smithsona, który ma duży magazyn ze sztuczną biżuterią. On jest grosistą w tych historiach. U niego chyba znajdziemy taki sam naszyjnik, ale sztuczny. Kupisz go sobie i będziesz odtąd go stale nosić na szyi dzień w dzień. Mogą ci go ukraść, możesz zgubić! Takie rzeczy się trzyma w kasie pancernej i ubiera się je tylko w czasie wielkich uroczystości.

— Ale ja nie mam przy sobie żadnych pieniędzy.

— Nie szkodzi. Chętnie od ciebie kupię jedną perłę. Dam ci za nią dwieście dolarów, a ty już za to dostaniesz jaki tylko zechcesz sztuczny naszyjnik. No, nad czym się zastanawiasz...? Naprawdę, ja mam rację... Oczywiście że mogłabyś taką samą transakcję przeprowadzić z mężem, ale wiem, że on nigdy nie zgodził by się na to, żebyś ty nosiła sztuczne perły...

* * *

Do gabinetu, w którym siedział Harry Field, przyszedł jego wspólnik Mac Collins i rzekł:

— Słuchaj Harry, ta ostatnia operacja z miedzią — leży.

— Jak to leży?

— Spóźniliśmy się o dwa dni. Dwa dni temu mówiono, żeby sprzedać — nie chciałeś. Myślałeś, że miedź pójdzie jeszcze wyżej. A tymczasem dziś masz baissę na całej linii.

— Harry nic nie odpowiedział, tylko natychmiast połączył się telefonicznie z giełdą.

Wiadomość okazała się prawdziwą.

Potem przyszły jeszcze inne kampanie finansowe, które przeprowadzał Harry, ale te również nie dawały powodzenia. Klęska następowała za klęską. Trudno! Opuściło go zupełne szczęście i ten słynny rekin giełdowy, który szedł po trupach do majątku, obecnie stawał się ofiarą innych rekinów i widział jak jego dolary zabierają inni.

* * *

Wszedł do pokoju żony i usiadłszy na tapczanie, zaczął mówić:

— Słuchaj Betty, jestem w trudnościach finansowych. Może to jest śmieszne, że ja, taki rekin z Wall-Street, potrzebuję pieniędzy, ale niestety tak jest. Trzeba więc mi do końca tego tygodnia najpóźniej, dziesięć tysięcy dolarów. Twój posag... już dawno został zaangażowany. Więc pomyślałem sobie o twoim naszyjniku. Jest on wart przecież jakie dwadzieścia tysięcy. Sprzedaj go, a kup sobie sztuczny. Ale co ci jest...! Dlaczegoś tak pobladła?

I teraz dopiero wyszło na jaw, jak to niedobrze było zacząć od tej pierwszej perły...! Cóż, Betty już od dawna wiedziała o tym, że interesy giełdowe męża coś nie bardzo idą, ale ponieważ Harry był absolutnie za tym, żeby ani na jotę nie zmieniać wystawnego trybu życia i pozwalać sobie na wszystkie dotychczasowe, dostępne jedynie dla najbogatszych ludzi zachcianki, więc trzeba było sobie jakoś radzić. Ponieważ pieniędzy było coraz mniej, więc Betty od czasu do czasu sprzedawała po jednej perle. Tak mniej więcej dwie do trzech na miesiąc.

No i w rezultacie z czasem wszystkie perły zostały sprzedane.

Rekin giełdowy rozumiał teraz, że jest na prawdę zgubiony. Bankructwo było nieuniknione.



1500 domów zburzonych przez wybuch

Straszliwe skutki eksplozji pod Salamanką

Wczoraj wybuch zburzył całkowicie, lub częściowo 1090 z 1456 domów w Penaranda de Brancamonte. Około sto domów oraz trzy fabryki stoją jeszcze w płomieniach, przy czym straż ogniowa jest bezsilna ze względu na brak wody.

W odległości 50 mtr. od głównego ogniska pożaru znajduje się skład materiałów wybuchowych. Siła wybuchu była tak wielka, że usłyszano go w Salamance odległej o 40 km. teatr, muzeum, koszary gwardii cywilnej oraz elektrownia zostały doszczętnie zniszczone. W klasztorze św. Michała, położonym w odległości jednego klm. od miejsca wybuchu, zostały wyrwane drzwi i wyrzucone na znaczną odległość. Zakonnice, które wybuch zastał na modlitwie w kaplicy, uratowały się cudem. Dotychczas na cmentarzu Brancamonte pochowano 45 ofiar wybuchu. Po południu zmarły 4 osoby ciężko ranne. Stan zdrowia dalszych 30 rannych jest beznadziejny. Liczba zaginionych bez wieści wzrosła do 49. Kolej, łącząca Salamankę z Madrytem, która była przerwana przez wybuch, została prowizorycznie naprawiona.

2 miliony funtów

kredytu angielskiego dla Grecji

W dniu dzisiejszym pomiędzy rzadem greckim a Boardof Trade (ministerstwo handlu (zawarty został układ, dotyczący przyznania Grecji kredytów w wysokości 2.040.900 funtów szterl. Kredyty te otrzymują gwarancje t. zw. departamentu „Export credit garantee", którego zadaniem jest zapewnienie dostawcom spłaty ich wierzytelności.

„Trzeba zdeptać Niemcy"

Takie było hasło Mussoliniego w 1919 roku

(Oi) Według doniesień prawie wszystkich obserwatorów we Włoszech narastają tam stale nastroje antyniemieckie. Jednym z objawów niechęci w stosunku do Niemiec jest zapożyczona z Czech **forma składania kwiatów na pomnikach poległych w wojnie światowej.** W ostatnich dniach wszystkie pomniki, przypominające bohaterskie walki Włochów z Niemcami, zasypane **były kwiatami.** Na niektórych bukietach znaleziono napisy tej treści: **„Trzeba zdeptać imperialistyczne Niemcy".** Nie pozbawionym pikanterii jest fakt, że **hasło to rzucił w 1919 r. Mussolini.** Obecni anonimowi głosiciele tego hasła przypominają **autora i rok jego głoszenia.**

Propaganda antyniemiecka przenika **również do koszar.** Ostatnio znaleziono wśród żołnierzy **ulotki antyniemieckie.** W odezwach tych wskazuje się **na tragiczny los Czechosłowacji, która zaufała Niemcom i ostrzega się przed ukrytym atakiem Rzeszy na niepodległość** Włoch.

Lotne formacje

Naczelne dowództwo sił zbrojnych niemieckich ogłosiło **komunikat o utworzeniu w wojsku niemieckim nowego rodzaju jednostek pod nazwą „lotnych formacyj",** powstałych z połączenia wojsk pancernych z kawalerią. Do tego typu jednostek wchodzić będą **pułki broni pancernej, oddziały dział przeciwpancernych, zmotoryzowane pułki piechoty, bataliony strzelców, rowerzystów, pułki kawalerii oraz rowerowe i zmotoryzowane patrole zwiadowcze.** Nowa organizacja „lotnych formacyj" wprowadzona będzie w życie **z dniem 19 września rb.**

5 i pół mil. funtów

kredytu angielskiego dla Rumunii

Brytyjsko-rumuńskie rokowania gospodarcze **zakończyły się podpisaniem w środę układu przez posła rumuńskiego w Londynie, Tilea i brytyjskiego min. handlu Oliver Stanleya.**

Układ przewidywać ma poza udzieleniem Rumunii **kredytu w wysokości 5 i pół miliona funtów szter., nabycie przez W. Brytanię 200 tys. ton zboża rumuńskiego.**

Rokowania, zakończone tym układem podjęte były w Bukareszcie przez **specjalną brytyjską misję handlową, na której czele stał Frederick Leithross.**

Kultura i nieużytki Emerytury w Berlinie

W Berlinie ogłoszono dekret, na podstawie którego urzędnicy i funkcjonariusze państwowi przeehodzić mogą na emeryturę dopiero po przekroczeniu 68 lat życia. Dotychczas obowiązywała granica 65 lat.

W Rzeszy „młodzi emeryci pomajowi" byli by nie do pomyślenia.

Ozon na F. O. N.

Za „jedne" czterdzieści trzy złote
do Danii jeździli kamraci.
Powiecie, że darmo? Możliwe —
lecz resztę... Grecja zapłaci.

Dziś znowu nad Narocz
najnowszy „Ozonu" szlak wiedzie.
Za „jedne" dwadzieścia złociszów
na cztery tygodnie się jedzie.
Za owe dwadzieścia złociszów
mieszkanie tam dają i życie.

(W tym podróż bezpłatna w dwie strony
i znowu — że darmo — powiecie.
Za czyje pieniążki „Ozonek"
tak szumnie po świecie weiąż hasa?
I po co potrzebna jest komu
ta propagandowa kiełbasa?

Czyż owe trwonione złocisze
i „Ozon" z ...niczego wsławiony,
nie lepiej przeznaczyć godziwie
na Fundusz Lotniczej Obrony?

C. HR. ZAN.



Największa opona lotnicza w świecie. Wyprodukowano ostatnio kilka takich dla nowych angielskich olbrzymów samolotów.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy“

Powieść z lat 1932-1936

70)

Prorok nie miał odpowiedzi. Słowa urzędnika odkryły mu straszną prawdę, której nie mógł zaprzeczyć. Potworny, degradacyjny okólnik należał ściśle do systemu, stworzonego przezgenialnego kłapoucha. Był narzędziem do poskramiania niewygodnych, „nieswoich“ jednostek, tych zwłaszcza, którego ośmielały się trwać nadal w „Towarzystwie Uczących“ i odmawiały wstąpienia do wodzonego na smyczy, Związku Zawodowego „swoich“. Prorok, niezależny dotąd i pnący się (w górę wysiłkiem własnej pracy, był groźniejszy od członków „Towarzystwa Uczących“. Groził habilitacją, do której nie podobna go było dopuścić!

— Niech się pan jeszcze namyśli! — złagodniał pod koniec urzędnik. — Przydział ten może być tylko chwilowy do najbliższego wakansu. Na uposażeniu nic pan nie straci, bo studia wyższe będą zaliczone. W ogóle będzie to rozwiązanie najbardziej korzystne dla pana.

Nie było sensu prowadzić dyskusji z nadętym referentem, który w rzeczywistości nie miał w kuratorium żadnego głosu. Dowiedziawszy się, co było trzeba, pożegnał go Prorok i wyszedł.

Gdy jednak znalazł się na ulicy, rozżarzonej przez słońce, inne nawiedziły go myśli. Przydział do szkoły powszechnej wydał mu się po prostu nieprawdopodobny. Była to przecież jaskrawa niedorzeczność, nosens, jakiego nie dopuściłby się żaden poważny człowiek. Nie podobna więc, by kuratorium zastosowało tak niedojrzały środek represji, zwłaszcza, że po odejściu Partolika nie posądzał o sadyzm żadnego z wizytatorów. Ani kuratora.

Nie mógł uwierzyć, by postąpiono z nim tak, jak postępuje cham-kapral wobec inteligenta - rekruta. Przecież sprawa mogłaby się dostać do prasy i kurator byłby skompromitowany. Porównanoby go chyba z.... Apuchtinem!

Nie posuną się tak daleko, nie ośmielą się przenieść go do niższej szkoły. Był już dobrej myśli i w przekonaniu, że chcą go tylko wystawić na próbę, postanowił pójść na kompromis i..... wyrazić zgodę na to przeniesienie. Zachęciła go też okoliczność, że na tym poziamie nie ma żadnej „Awangardy“, a nie przypuszczał, by go zostawiono bez nadzoru ze strony... młodzieży. Cały ten manewr zachował jednak w tajemnicy przed Olgą, by niepotrzebnie nie drażnić jej ambicji.

Wyjechał do Krakowa, do Biblioteki Jagiellońskiej, a gdy po tygodniu wrócił do Wisły, Emmy już nie zastał.

Dziewczyna tak sobie wzięła do serca jego nagłą „ucieczkę“, że zrezygnowała z dalszego pobytu w Polsce i nie dając zatrzymać się Oldze, następnego dnia z płaczem nieutulonym ruszyła w podróż powrotną.

Olga była tym podrażniona i czyniła później mężowi gorzkie wymówki, że jest purytaninem z zaścianka, człowiekiem źle wychowanym i pozbawionym zmysłu towarzyskiego.

— Jesteś chyba jedyną kobietą na świecie, — dotknęło to Mariana — która chce dobrowolnie dzielić się swoim mężem. Powinnaś uszanować moją wierność i nie wodzić mnie na pokusy. To nawet nie wypada!

— Nic bardziej nie ośmiesza kobiety, jak zazdrość! — oświadczyła Olga — Nic bardziej nie zraża do nas mężczyzn, jak głupie pętanie ich swobody. Jestem pewna, że mnie nie zdradzisz, właśnie dlatego, że ci na to pozwalam. A choćbyś nawet „zdradził“, cóż to za głupie słowo!... nie usłyszałbyś ode mnie wymówki. Lepsze to, niż gdybym miała męża, na którego już żadna kobieta nie spojrzy.

Czy w Paryżu też wyznawałaś te zasady?



— W Paryżu nie miałam kiedy myśleć o tym. Przeszłam później ewolucję, która zrobiła mnie taką, jaką jestem dziś.

-- Ja wolę tamtę z Paryża...

— Tamta się nie wróci...

— Dlaczego? Będę tamtej szukał...

Objął ją nagle i przygarnął mocno. Pocałunek przypomniał im — Paryż, chociaż za oknem szumiał im beskidzki las i szemrała po kamieniach Wisła.

— — — — — — — — — —

Gdy zaczął się nowy rok szkolny, Prorok nie otrzymał żadnego przydziału, lecz dwumiesięczny urlop płatny, ponieważ dopiero od listopada zapowiadało się dla niego jakieś miejsce, trzymane na razie w tajemnicy. Była to poniekąd nagroda za wyrażenie zgody na przydział do szkoły powszechnej. W przeciwnym razie byłby już w stanie nieczynnym.

Prorok ucieszył się bardzo z takiego obrotu sprawy, bo miał teraz dość czasu, by opóźnioną nostryfikację wreszcie doprowadzić do końca. Nie przewidział jednak, że karta powodzenia odwróci mu się na długo i że pech niesamowity będzie szedł jego śladem.

Zaczęło się od tego, że profesor uniwersytetu, który miał być promotorem Proroka, wyjechał z ramienia rządu polskiego w oficjalnej misji do Paryża celem przeprowadzenia rewindykacji archiwaliów, dotyczących wielkiej emigracji. Odwołał zatem wszystkie wykłady, ćwiczenia, egzaminy i kollokwia aż do połowy listopada.

Był to dla Proroka cios wielki, bo narażał go po prostu na zmarnowanie owych dwóch miesięcy. Będąc wciąż w obliczu odkładanych egzaminów, nie mógł przystąpić do żadnej nowej roboty. Tyle, że w domu więcej siedział, do gazety artykulik napisał i z Bolusiem nieco się pobawił.

Najbardziej bolały go jednak wymówki, jakimi coraz częściej zasypywała go Olga. Zarzucała mu, że sam sobie jest winien, skoro się nie pośpieszył. Przypominała mu swoje dawne przestrogi, wytykała jego własne obietnice.

Rozmowy takie nie prowadziły wprawdzie do niczego, były tylko „młóceniem słomy“, ale kończyły się zwykle utarczką słowną i łzami, a zostawiały po sobie osad wzajemnej goryczy.

W tym samym czasie zauważył Prorok, że znakomitsi znajomi zaczynają uważać go za bezrobotnego i zwolna ochładzać stosunki towarzyskie z jego domem.

Aż wreszcie, pod koniec października — Olga wyszła wtedy z Bolusiem do parku — posłaniec urzędowy przyniósł mu żółtą, godłem państwa opieczętowaną kopertę — za potwierdzeniem odbioru.

W kopercie tej znalazł nominację na nauczyciela publicznej szkoły powszechnej imienia Mieszka Pierwszego.

Nie przydział czasowy — ale nominację!

Nie wystawiło jej ministerstwo, ani nawet kuratorium, alę zwykły inspektorat szkolny, władza I instancji — równa dyrektorowi gimnazjum!

Pod rygorem służbowym, rozkazywał jakiś urzędniczyna Prorokowi stawić się w przepisowym terminie przed kierownikiem szkoły celem objęcia obowiązków.

Przed młodym uczonym otwierała się przepaść. Zaczął sobie uświadamiać ogrom degradacji, jaka go nagle spotkała...

— — — — — — — — —

Wtedy to miała miejsce owa „zasadnicza“ rozmowa z Twardoszem, pierwsze starcie podwładnego z nowym przełożonym, podczas którego nie znaleźli wspólnego języka.

Nazajutrz, po ciężkiej nocy, pełnej najgorszych rozmyślań, rozpoczął beznadziejne wysiłki.

Chyłkiem, bocznymi ulicami, z obawą, by nie spotkać znajomych, ani dawnych uczennic i uczniów, przemykał się do szkoły Mieszka. W zaułku Lecha, który sięgał wylotem do wejścią na szkolne podwórze, czuł się już prawie bezpieczny przed okiem świata, w którym dotychczas przebywał. Zaułek ten, ponury jak chmurna noc, przecięty w poprzek łukowatą bramą z niskim przejściem dla pieszych, gdzie trzeba było się zginać, wiódł go w obcy świat proletariackiej nędzy i brudnych, bosych lub kłapiących drewniakami, pół dzikich dzieci — jego przyszłych uczniów. Nie gardził nimi, ani się ich nie wstydził. Bolało go ich zaniedbanie, choć raził brak wszelkich hamulców w ulicznej swawoli. U niektórych dostrzegał nawet pewne rozwydrzenie. Jednocześnie strach go brał, że staje przed czymś zupełnie nieznanym. Czuł, że wychowanie tych małych dzikusów nic nie będzie miało wspólnego z uczeniem dorastającej młodzieży. Ci bosonodzy — mimo późnej jesieni — chłopcy byli sami w sobie problematem do rozwiązania, nie podobnym do tych, jakie roztrząsał w swojej naukowej pracy, a choćby na lekcjach w wyższych klasach dawnego gimnazjum.

Prorok, odkąd sam wyszedł z dziecięctwa, nigdy z małymi dziećmi nie miał do czynienia. Gdy sam został ojcem, niebardzo wiedział, co ma z chłopcem robić i powierzył jego wychowanie żonie. Dla psychiki dziecięcej z okresu przed dojrzewaniem nie zdradzał większego zainteresowania, ani nie wgłębiał się w jej tajniki. Traktował ją jako zło konieczne, przemijające, po którym zaczyna się dopiero właściwe życie człowieka, zdolnego do wymiany myśli rozsądnych i rzeczowych.

(Dokończenie nastąpi).

Co piszą inni?

Francuskie święto narodowe

Na łamach „Zwrotu“ gen. Marian Kukiel uwydatnia powody, dla których od półtora wieku dwa narody, polski i francuski święcą rocznice wydarzeń sprzed półtora wieku. Przedstawiwszy różnice między pokojowymi przemianami w Polsce a rewolucyjnymi we Francji — gen. Kukiel wskazuje, dlaczego rocznica 14 lipca budzi we Francji stale radosny entuzjazm i dumę.

„Czyż nie widzicie, że wtedy — w pierwszych latach rewolucji — naród francuski jak nigdy przedtem poczuł się panem swej ziemi i swego państwa, uświadomił sobie swą godność i swoją siłę, bardziej niż kiedykolwiek w dolnych, najliczniejszych swych warstwach poczuł się — od Oceanu po Pirencje, Alpy i Ren — jednością moralną, nierozerwalną, jak jego „republika jedna i niepodzielna“? Że jedność ta warstw społecznych, jedność prowincyj, jedność miast i wiosek, w późniejszym, napoleońskim okresie ogarnęła i stany niegdyś uprzywilejowane, amalgamując je z nowym społeczeństwem francuskim? Że w całym tym czasie energia narodowa Francji wyzwoliła się w sposób wręcz niepojęty, dała jej zwycięstwo nad Europą, czasowe panowanie nad całym zachodem jej kontynentu? Że nigdy naród francuski nie czuł tak swej wielkości, swej wyższości nad innymi narodami? Zaprawdę, żaden z współczesnych nam krwawych czy bezkrwawych „przełomów“ podobnego „dynamizmu“ nie zdołał wydobyć z narodu„ jak przełom, który dokonał się wtedy w życiu Francji“.

Dzisiaj, zaznacza autor, zarówno Francja jak Polska, stoją solidarnie na straży wspólnej sprawy.

Ozon nie chciał zgody

Niektóre dzienniki potraktowały wystąpienie „Czerwonej Róży“ całkiem poważnie, polemizując z nim w artykułach wstępnych. Np. „Dziennik Bydgoski“ kolejno zbija poglądy p. Ipohorskiego-Lenkiewicza i pisze:

„W rzeczywistości rękę do zgody w obliczu groźnej sytuacji wyciągnęła ta znienawidzona przez pana opozycja. — Fakty: uchwała władz Stron. Ludowego, Stronnictwa Pracy, PPS, pójście na Zamek, udział w komitecie pożyczki obrony przeciwlotniczej, zaprzestanie akcji zwalczania rządu itp. itp.

Czy to były gesty czy nie? A co zrobiła druga strona dla pojednania?

Ozon wydawał odezwy, w których patriotyczne ugrupowania polskie odsądzał od patriotyzmu, a z przywódcy chłopów polskich Witosa, który nawoływał do ofiarności na cele dozbrojenia wojska i obrony kraju — starały się organy Ozonu zrobić niemal zdrajcę kraju! Tak czy nie? Więc gdzie jest ta wyciągnięta ręka piłsudczyków?“

Hrabyk skazany na 3 miesiące

Lwowski „Wiek Nowy“ opisuje długi proces red. Laskownickiego, który zaskarżył obecnego redaktora „Kur. Porannego“ o zniesławienie.

„Sprawa poszła do sądu lwowskiego, gdzie ciągnęła się bardzo długo, dr. Hrabyk bowiem stał się nieuchwytnym. — Wśród ciągłych odroczeń sąd postanowił wreszcie dopuścić dowód prawdy, co dość lekkomyślnie organ dr. Hrabyka obwołał jako sukces. Dowód prawdy został przedstawiony, dzięki czemu sprawa uległa wyświetleniu do spodu. Potem zapadł w I instancji wyrok, skazujący dr. Hrabyka. Ostatecznie doszła do głosu II instancja i w ub. sobotę ogłoszony został wyrok, mocą którego sąd, uwzględniając apelację, wniesioną przez osk. pryw. co do wymiaru kary i jej zawieszenia, podwyższył dr. Hrabykowi karę z 1 miesiąca aresztu na 3 miesiące, grzywnę ze 10 złotych na 500 złotych, oraz uchylił warunkowe zawieszenie kary. — Ponadto został dr. Hrabyk skazany na ponoszenie kosztów postępowania karnego, zapłacenie opłaty sądowej, oraz ogłoszenie wyroku na swój koszt w „Wieku Nowym“ i „Dzienniku Polskim“.

P. Hrabyk pracuje na polu dziennikarskim coś 15 lat i minł już szereg procesów.

Hofmokl-Ostrowski może praktykować

(Oi) Na podstawie decyzji warszawskiej Rady Adwokackiej przywrócony zostaje z dniem dzisiejszym w swoich prawach **zawieszony na okres 2 lat w prawie wykonywania praktyki adwokackiej znany warszawski adwokat dr. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski senior.** Pozostaje to w związku z wyrokiem sądowym, który traci swą moc z dniem 12 bm.

Tak więc popularny adwokat, który występował w szeregu sensacyjnych procesów jak: Grzeszolskich, Ciunkiewiczowej i innych, zyskał **możność dalszej praktyki.**

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Urząd wyżywienia ludności rzeszy w czasie wojny

Wspólne kuchnie dla wszystkich

Równolegle z zarządzeniami w sprawie polityki aprowizacyjnej w okresie wojennym, normowanej postanowieniami ustawy o „zabezpieczeniu gospodarki wojennej narodu niemieckiego", powołano do życia urząd wyżywienia ludności Rzeszy w okresie wojennym, który rozpocznie swą działalność natychmiast po ogłoszeniu mobilizacji.

W czasie wojny podstawowe posiłki, obiady i kolacje, przyrządzane będą we wspólnych kuchniach, urządzonych w restauracjach, budynkach szkolnych, oberżach, zakładach przemysłowych i t. p. Potrawy będą dla wszystkich jednolite. Przydział żywności i podział na grupy aprowizacyjne odpowiada ściśle podziałowi organizacyjnemu partii narodowo-socjalistycznej.

Aby przyzwyczaić społeczeństwo do kolektywnego systemu odżywiania, zorganizowano już od września ub. r., w porozumieniu z „frontem pracy" i wydziałem wczasów robotniczych „siła przez radość" — system wspólnego kotła po fabrykach, zakładach przemysłowych, większych warsztatach i t. p.

W listopadzie ub. r. zorganizowano „Wspólnotę robotniczą dla spraw aprowizacji powszechnej" (Reichsarbeitsgemeinschaft fuer Gemeinschafsverpflegung). W styczniu bież. roku powstała we Frankfurcie n/Menem „szkoła dla instruktorów kolektywnej gospodarki aprowizacyjnej". W dniu 23 stycznia kierownik centralnego biura partyjnego Hess polecił ministerstwu propagandy stopniowe oswojenie ludności z koncepcją zbiorowych kuchni i jednolitych posiłków dla wszystkich.

Jednocześnie wydano konieczne zarządzenia, aby na wypadek wojny „kolektyw aprowizacyjny" był zorganizowany całkowicie w okresie najdalej 6-tygodniowym. Akcja ta, w oparciu o organizację pomocy zimowej oraz hitlerowską organizację kobiet, ma na celu przygotowanie odpowiednio wyszkolonego personelu dla prowadzenia „wspólnych kuchni".

Centralny urząd nadzorczy „KAFG" (Kriegsamt fuer Gemeinschaftsverpflegung) został zorganizowany w końcu marca b. r. Przygotowaniem do tej akcji była, prowadzona od lipca 1938 r., humanitarna akcja „ciepłe pożywienia dla robotników". W wielu okręgach przemysłowych czynne są już wspólne kuchnie według wzorów opracowywanych przez KAFG.

Mniejsze zakłady i przedsiębiorstwa zostały odpowiednio zgrupowane i tworzą większą jednostkę organizacyjną kolektywu aprowizacyjnego. Odpowiednia ilość kuchni polowych zapewni wyżywienie ludności wiejskiej i dzieci w wieku szkolnym. Kierownikiem wojennego urzędu kolektywnej aprowizacji będzie mianowany dr. von Hisingen, dotychczasowy kierownik grup szturmowych partii narodowo-socjalistycznej.

List gen. Weyganda

do gen. Władysława Sikorskiego

„Kur. Warszawski" podaje:

Szef sztabu marszałka Focha i jeden z najznakomitszych współpracowników zwycięskiego wodza Francji, a niezawodny przyjaciel Polski, gen. Weygand, w swym liście, pisanym dnia 5 b. m. do gen. W. Sikorskiego, napisał m. in.:

„Francja oczekuje z najzupełniejszym spokojem i powagą dalszych wydarzeń, o których powszechnie mówią, iż są bliskie. Stanowisko, zajęte przez naród polski, wydaje się jej wyśmienitym. Nie należę do tych, którzy sądzą, że wojna jest nieunikniona. Jestem atoli jak najgłębiej przekonany, że uniknąć jej dzisiaj można jedynym tylko sposobem — to jest działając tak, jak gdyby była ona absolutnie nieuchronna".

Gen. Weygand donosi równocześnie, że głośna swego czasu wersja o jego kandydaturze na ambasadora Francji w Warszawie była i jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Ubrania z papieru

W całych Niemczech daje się zauważyć wzmożona propaganda władz partyjnych i czynników urzędowych w celu dobrowolnego nałożenia na siebie przez ludność dalszych ograniczeń, wypływających z trudności surowcowych. Z Wiednia donoszą, że tamtejsze koła hitlerowskie propagują usilnie wśród kupiectwa używanie **jedynie kolorowego papieru, zamiast białego.** Chodzi oczywiście o papier brązowy lub niebieski, wyrabiany z gorszego surowca i tańszy.

Jeden z opozycyjnie nastrojonych Austriaków zażądał w czasie zakupów w dużym sklepie w śródmieściu, by zapakowano mu towar w dekoracyjny papier, pokryty drogą farbą. Obecny przy tym agent Gestapo, uważając to za prowokację i chęć sabotowania zarządzeń hitlerowskich, aresztował kupującego, którego odstawiono do obozu koncentracyjnego.

Niemcy wydzierżawili lasy

w Słowacji na pograniczu polskim

Prasa donosi, że znane leśne tereny myśliwskie Zdiar (na północ od Kezmarku, na pograniczu polsko-słowackim) **wydzierżawione zostały pewnej grupie Niemców z Rzeszy.** Przebywanie na tych terenach **osobom niepowołanym zostało surowo wzbronione.** Fakt ten jest **jednym z licznych dowodów penetracji Niemców w Słowacji.**

Z warszawskiej szopki politycznej

Dr. Grebbels

Melodia: ludowa

Już dawno wiedza ścisła
dowiodła jak należy,
że pra-germańska Wisła
w niemieckich ziemiach leży.

Nie trzeba żadnych liter,
ten fakt nam będzie starczał:
w prawiekach pewien Ritter
założył miasto Warschau

A pragermański Kraków,
od książąt Bujdenwalden
był wzięty przez Polaków
po bitwie pod Grunwaldem.

K. Otłowski

Melodia: „Tabakiera króla Stasia"

Oto wiersza krótki prolog:
Któż mnie sobie przypomina?
Jam Kozłowski, archeolog,
wracam prosto z Biskupina.

Ongiś premier w extra gali,
a dziś cóż — wykopalisko . . ,
Bo mnie z rządu wykopali —
cztery lata temu blisko!

70-cioletnia kobieta hersztem szajki bandyckiej

(Oi) Służba śledcza otrzymała wiadomość o stworzeniu szajki bandyckiej, na której czele **stanęła 70-letnia kobieta — Józefa Łunakowa** z powiatu olkuskiego. Miała ona do swej pomocy **pięciu pomocników, którzy według jej planu napadali na sklepy spożywcze,** terroryzując ich właścicieli. Na skutek jednego z takich napadów, policja podjęła pościg i **przytrzymała członków bandy wraz z 70-letnią hersztką na czele.**

Przerwa w akcji parkanowej

Wobec pełni żniw w kraju i nasilenia robót polnych, minister spraw wewnętrznych wydał polecenie, aby prace, związane z akcją podniesienia estetycznego wyglądu i uporządkowania osiedli **zostały wstrzymane na przeciąg lipca i sierpnia.**

Polecenie to dotyczy wyłącznie wsi i osiedli o **charakterze rolniczym,** gdzie przeprowadzane roboty polne wymagają znacznej ilości rąk roboczych

Zesłanie do Berezy

Dnia 14 bm. został zatrzymany i wysłany do miejsca odosobnienia do berezy kartuskiej adwokat dr. Leon Feiner, jeden z czołowych działaczy „Bundu" na terenie Krakowa, właściciel kamienicy oraz placu budowlanego.

Dr. Feiner, znany jest ze swych sympatii do ruchu komunistycznego.

Tajemnicze zaginięcie b. generała sowieckiego

(Oi) „Kurier Warszawski" w telegramie z Nowego Jorku donosi o **tajemniczym zaginięciu b. sowieckiego generała brygady, Krywickiego.** Należał on do wybitnych dowódców armii czerwonej i był blisko zaprzyjaźniony z rozstrzelanymi wodzami armii sowieckiej, Gamarnikiem i Tuchaczewskim. Należał on do opozycji, wobec czego zrezygnował z powrotu do kraju.

Krywicki bawił w Ameryce w ważnej misji wojskowej. **Znał on niejedną tajemnice drugiego oddziału sztabu armii czerwonej,** to też nagłe zniknięcie wywołało w opinii amerykańskiej wielką sensację.

Brak odbiorców przyczyną postoju fabryki

Emaliernia huty „Blachownia" pod Częstochową zostanie unieruchomiona na okres 5 tygodni, skutkiem czego 30 robotników, zatrudnionych na tym oddziale, czeka przymusowy, bezpłatny urlop, którego przetrwanie ułatwi im częściowo chociaż pobieranie w tym okresie zasiłków z Funduszu Pracy.

Przyczyną unieruchomienia emalierni jest nagromadzenie zbyt wielkich zapasów polewanych garnków żelaznych, których głównym odbiorcą jest wieś. Zubożenie wsi i okres przednówkowy spowodował ostatnio zupełny brak odbiorców.

Warunkiem wcześniejszego uruchomienia emalierni jest częściowa chociaż wyprzedaż nagromadzonych zapasów. (ms)

250 Szwajcarów wysiedlonych

„Neue Zuericher Ztg" donosi, że **zarządzenie władz włoskich wysiedlenia obywateli szwajcarskich, zamieszkujących południowy Tyrol, dotyczy około 250 osób,** zajętych w hotelarstwie i handlu, pewnej liczby właścicieli posiadłości ziemskich oraz 14 zakonników z opactwa benedyktynów w Gries koło Bolzano.

Ambasador Grandi został ministrem sprawiedliwości

Włoski min. sprawiedliwości Arrigo Solmi, **podał się do dymisji ze względów osobistych.** Dymisja została przyjęta przez Mussoliniego.

Nowym ministrem sprawiedliwości mianowany **został dotychczasowy ambasador włoski w Londynie, Dino Grandi.** Ustępujący min. Solmi **został mianowany senatorem.**

Agencja Havasa donosi z Rzymu, iż nominacja **ambasadora Grandiego na stanowisko ministra sprawiedliwości nie była niespodzianką dla kół dobrze poinformowanych w Rzymie.**

Już od pewnego czasu krążyły pogłoski, iż **Grandi nie powróci do Londynu.** Nowy minister sprawiedliwości przez **7 lat** reprezentował, jako ambasador Włochy w Londynie. Uchodził on za **zwolennika zbliżenia włosko-brytyjskiego.**

W pewnych kołach uważają, iż powołanie Grandiego na nowe stanowisko jest **jednocześnie zapowiedzią wysłania do Londynu ambasadora,** który będzie reprezentować ściśle politykę osi.

Wybuch trzech wulkanów

Wulkan „San Jose", znajdujący się w pobliżu miasta Santiago w republice Chilijskiej, **wznowił działalność,** gwałtownie wyrzucając z krateru wielkie ilości lawy. Wybuchły również niemal jednocześnie wulkany **„Planchon" i „Petorca".**

Co powiedzą astrolodzy? Od tego zależy decyzja Hitlera

(Oi) Prezydent Uniwersytetu Kolumbijskiego, prof. Butler, który ostatnio powrócił z podróży po Europie, wydał bardzo sensacyjną książkę, w której pisze, **że kanclerz Hitler kieruje się w swej działalności wyłącznie wskazówkami astrologów.** Przepowiedzieli mu oni, że kariera jego dojdzie do szczytu w grudniu br. Zatem przed tym terminem powinien on **przedsięwziąć najważniejsze poczynania, które ugruntują jego sławę w Niemczech.** W otoczeniu kanclerza przebywa stale pięciu astrologów, którzy zajmują się studiowaniem **całokształtu gwiazdozbioru i wyznaczają swemu protektorowi terminy na przeprowadzenie jego ataków.** Kanclerz stosuje się ściśle, jakoby do ich wskazówek.

Kronika Śląska

MIKOŁÓW (NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK). Dnia 12 bm. 16-letni Jerzy Maćko z Mikołowa dostał się pod koła furmanki Konrada Dudy z Wilkowyj i doznał skomplikowanego złamania kości udowej. Nieszczęśliwego chłopca odwieziono do szpitala w Mikołowie.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA. Do mieszkania aptekarza Sobińskiego w Mikołowie włamali się złodzieje i skradli garderobę męską oraz bieliznę, wartości kilkuset złotych i 50 zł. gotówką.

CHORZÓW (Z SALI SĄDOWEJ). Dnia 12 lipca br. na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim w Chorzowie zasiedli dwaj włamywacze: Lazar Józef i Helmut Szubert z Chorzowa. Jak z aktu oskarżenia wynikało, dokonali oni pięciu włamań na terenie miasta Chorzowa. Sąd skazał oskarżonych na 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

WISŁA (TEŻ PRAWA RĘKA). Jak nam donoszą z Uzdrowiska Wisły, prawa ręka komisarza Miedniaka, niejaki Siwy zdefraldował razem z innymi kwotę, dochodzącą kilku tysięcy złotych.

Od czasu komisarycznych rządów gminy nie ma końca nadużyciom, zaledwie skończy się jeden proces o nadużycia, a już wyłazi nowe nadużycie.

Chłopi nie byli zdolni do rządzenia gminą, ponieważ nie umieli obchodzić się w ten sposób z pieniędzmi, jak obchodzą się komisaryczni możnowładcy ozonowi.

Z RUCHU S. L.
POWIAT CIESZYN

W niedzielę, dnia 23 lipca br. odbędzie się o godz. 12-tej w południe w Skoczowie w lokalu p. Szczurkowej Statutowy Zjazd Powiatowy S. L. Obowiązek przybycia na zjazd mają członkowie Zarządów Kół oraz delegaci po jednym na dziesięciu członków koła.

Prezes Jan Błaszczyk.

BIELSKO (NAGŁA REWIZJA). W Bielsko-Bialskim Towarzystwie Rolniczym, pozostającym, jak wiadomo, pod wpływami niemieckimi, (Zarząd w większości Niemcy, z którymi zresztą żyje w dobrej komitywie obszarnik p. Habicht), zarządzona została nagła rewizja ksiąg handlowych, przeprowadzana przez Brygadę Ochrony Skarbowej. W związku z tym rozchodzą się różne pogłoski o dalszych losach Zarządu.

USTROŃ — CISOWNICA (WYBITNI ŚLĄZACY). We wtorkowym numerze Ilustr. Kur. Codz. ukazał się artykuł pióra p. Sokulskiego, przynoszący opis bibliotek i zamiłowań ludu śląskiego do książek. Autor przypomina światłego chłopa Jurę Gaydzicę z Cisownicy, który z swych furmańskich zarobków nakładał na wydawanie polskich książek itp.

Z współczesnych a wybitnych i światłych chłopów wymienia p. Wantułę z Ustronia i zamieszcza jego podobiznę.

CIESZYN (INSPEKCJA MINISTRA KOMUNIKACJI). W zeszłym tygodniu przybył na Śląsk Cieszyński minister komunikacji płk. Ulrych, który badał warunki pracy i bytu pracowników kolejowych, oraz dokonał inspekcji na stacjach w Cieszynie Wschodnim, Cieszynie Zachodnim i Boguminie.

Kolejarze na Zaolziu spodziewają się, że po tej wizycie nastąpi wreszcie uregulowanie ich poborów, gdyż do tej pory otrzymują oni zaledwie zaliczki.

GÓRKI WIELKIE (POŻAR). W zabudowaniach gospodarczych Jana Stekli wybuchł pożar, który zniszczył stajnię, chlewiki i szopę. Szkoda, powstała wskutek pożaru, wynosi około 2000 zł.

KOSTKOWICE (JUŻ OBIECUJĄ). Z okazji zbliżających się wyborów gminnych, do tym razem już gmin zbiorowych — ozon rozpoczął kampanię. Rozpoczął ją zaś... od Kostkowic, „zyskując" kilku sprzedanych chłopów. Nie dziwimy się w zupełności panom w rodzaju p. Kunca, gdyż jako urzędnik państwowy bywał i w B. B. W. R-ach, bywa i w Ozonach. Nie dziwimy się także ludziom, żyjącym z państwowego Dworu. Ironia natomiast wyłazi z tego, gdy parę skarlałych ludzi cieszy się, że będą płacić w Ogrodzonej sekretarza gminy zbiorowej co najmniej 120 zł. miesięcznie, że będą mu kupować maszyny do pisania, a że wójtem będzie komisarz, bo nikt nie ma ukończonych 6 klas gimnazjum.

Ozon, czując zbliżające się wybory, przez usta p. dr. Kotasa obiecał Kostkowicom: uregulowanie Knajki, wybudowanie mostu, a p. Siostrzonkowi (ozoniarz) przeniesienie drogi. Kilku naiwnych w to wierzy. Widać, że ozon nie zapomniał metod swoich poprzedników, — panowie czy nie za wcześnie obiecujecie złoty góry? P. kierownik i wójt i tak bez tego za wami pójdą!

BIELSKO (OBCHÓD GRUNWALDZKI). Polski Związek Zachodni urządzał w niedzielę, dnia 16 lipca bm. uroczysty „obchód grunwaldzki", pomyślany jako wielka manifestacja polskości w Bielsku, ku uczczeniu 529-tej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Poza masowym napływem ludności, w defiladzie wzięła udział kompania Krzyżacka, symbolizująca pojmane sztandary Krzyżackie.

ISTEBNA (WALNE ZEBRANIE KOŁA S. L.). W niedzielę, 2 lipca br. odbyło się w Istebnej walne zebranie miejscowego koła S. L. Zebranie zagaił obyw. Fr. Kukuczka, przy czym wspomniał o odejściu na wieczny spoczynek śp. Michała Kawuloka, jednego z pierwszych i najstarszych członków koła miejscowego SL, którego pamięć zebrani uczcili jednominutowym milczeniem. Referat ogólny wygłosił mgr. Kaleta, zaś ref. organizacyjny red. Kaleta.

Po ogólnej dyskusji zebrani uchwalili ufundowanie sztandaru miejscowego koła SL.

CIESZYN (ZAWIESZENIE NABOŻEŃSTW NIEMIECKICH). W myśl zarządzenia ordynariusza diecezji, J. E. ks. biskupa Adamskiego w Cieszynie i Bielsku nabożeństwa dla parafian niemieckich zostały zawieszone, a ograniczają się do cichej Mszy św. bez śpiewu i bez kazania.

KOŃCZYCE (KRADZIEŻ BARIERY DROGOWEJ). Skradziono tutaj barierę drogową z kłódką na szkodę hr. Larischa. Dochodzenia policyjne wykazały, iż kradzieży dokonał niejaki Ludwik Kowala, zamieszkały w Kończycach Małych, na którego policja sporządziła doniesienie do sądu.

CIESZYN (ZBIÓRKA ŁOMU NA FON). Powiatowy i Miejski Komitet Funduszu Obrony Narodowej w Cieszynie przeprowadzi wśród społeczeństwa w dniach od 10 do 16 lipca br. zbiórkę łomu.

Zbiórce podlegają następujące gatunki łomu: miedź, mosiądz, cyna, cynk, ołów, oraz żelazo i blacha wszelkiego rodzaju. Ponadto: puszki blaszane i naczynia kuchenne metalowe, jak wiadra, miednice, dzbanki emaliowane.

Miejski Komitet FON w Cieszynie zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich obywateli, by przeglądnęli wszystkie miejsca, w których gormadzą różne odpadki, a w razie znalezienia wyżej wyliczone rodzaje żelaza, czy metali itp. złożyli na jedno miejsce, które wskaże właściciel budynku.

W dniach od 10 do 16 lipca br. w godzinach od 16 do 20 gminni i sezonowi robotnicy miasta Cieszyna dobrowolnie w godzinach pozasłużbowych dokonają odbioru, nagromadzonego w poszczególnych domach materiał i odwiozą na miejsce przeznaczone.

Podpisany Komitet zwraca się do wszystkich obywateli, by w zrozumieniu wyższych celów okazali jak największą pomoc podczas zbiórki.

Komitet FON prosi młodzież szkolną, robotników, wszystkich lokatorów i sublokatorów i właścicieli domów do energicznego i skutecznego poparcia akcji zbierania łomu.

Za Komitet F. O. N.
R. Halfar, burmistrz.

KOŃSKA KANADA (ZŁODZIEJE PRZY PRACY). W okolicy Trzyńca znów zaczęli swą działalność nieuchwytni złodzieje. Do mieszkania Jana Śliża w Końskiej Kanadzie włamał się w nocy nieznany sprawca, gdzie skradł biżuterię i 85 zł. gotówki.

BUKOWIEC (UROCZYSTOŚĆ PRYMICYJNA). Dnia 29 czerwca br. odbyły się na Zaolziu w gminie Bukowcu uroczyste prymicje ks. Pawła Jochymka, rodem z Bukowca. Kazanie prymicyjne wygłosił ks. prałat Grim z Istebnej, zaś ks. dziekan Hanzlik z Jabłonkowa odprawił z księżmi modły.

PIERWALD (UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTA MORZA). Dnia 2 bm. obchodzono tutaj uroczystości Święta Morza, które rozpoczęto Mszą św. w kościele katolickim oraz nabożeństwem w zborze ewangelickim.

TYRA (WSTRZYMANIE KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ). Wstrzymano tutaj nagle komunikację autobusową z Trzyńca, a był to jedyny środek komunikacyjny, za pomocą którego ludność miejscowa, a zwłaszcza robotnicy mogli się dostać do odległego o kilkanaście kilometrów Trzyńca. Jak się dowiadujemy, władze odebrały koncesję na prowadzenie tego przedsiębiorstwa osobie, która dotąd je prowadziła. Należałoby jak najszybciej uruchomić połączenie autobusowe na tym odcinku, gdyż z poprzedniej komunikacji korzystali również liczni turyści.

KOZUBOWA (ŚLUB W KAPLICY NA SZCZYCIE GÓRY). Dnia 2 lipca br. w kaplicy pod wezwaniem św. Anny na szczycie góry Kozubowej, wynoszącej 976 metrów nad poziomem morza, odbył się pierwszy ślub.

W dniu tym zebrały się tłumy ludności okolicznej do kaplicy, gdyż jest to pierwszy wypadek udzielenia ślubu w kaplicy na szczycie góry.

Młodą parę z rodziny Sikorów spod Kozubowej pobłogosławił fundator tej kaplicy, ks. prob. Płoszek.

CIESZYN ZACHODNI (UMIELI SKORZYSTAĆ). Jak wiadomo, w roku bieżącym zjeżdża do Cieszyna i na Zaolzie sporo gromadnych wycieczek z całej Polski. Z tej okazji cieszyńscy płatni dygnitarze ozonu skorzystali i zorganizowali publiczny wiec, by pokazać, że to ozon ma zwolenników na cieszyńskim.

Na wiecu tym był również starosta cieszyński p. Plackowski, ba nawet przemawiał. Od kiedy to pp. starostowie występują publicznie na wiecach partyjnych? — a w dodatku ta-W kiej partii, która istnieje dzięki tylko subwencjom.

Konkurs na najlepsze wiśnie

Celem podniesienia naszego sadownictwa, podjęło Ministerstwo Roln. i R. R. szereg ważnych prac. Ostatnio rozpisany został **konkurs na najlepsze wiśnie.** Chodzi o wyszukanie najlepszych odmian krajowych. Konkurs przewiduje nagrody za najlepsze wiśnie. (5 nagród po 50 zł. 25 nagród po 20 zł. i 50 nagród po 10 zł.).

Owoce do konkursu mają być brane oddzielnie z każdego drzewa, wyłącznie z drzew nieszczepionych, otrzymanych z siewu lub odrostów korzeniowych i o ile możności zupełnie zdrowych.

Drzewo z którego wysyła się próbkę owoców należy zamarkować farbą olejną lub lekkim wycięciem w korze. Owoce muszą być dojrzałe i czyste, bez przebierania, nie zamokłe, w ilości do 3 klg. na 1 próbkę. Przesyłać w łubiankach koszykach lub pudełkach, jako ekspresową paczkę żywnościową. Z miejscowości położonych **w woj. krakowskim, śląskim i kieleckim nadawać przesyłki pod adresem:**
Dr. Franciszek G o e, Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 89.

Z innych zaś województw słać do P. I. N. G. W. w Puławach, do W. Szkoły Ogrodniczej w Poznaniu lub do Inst. Przem. Fermentacyjn. w Warszawie. Do każdej przesyłki należy dołączyć kartkę z datą zbioru owoców i wysyłki, z dokładnym adresem właściciela drzewa i z oznaczeniem miejsca wzrostu drzewa, numeru wzgl. znaku drzewa, wieku, zdrowotności i corocznej plenności drzewa.

Po ukończonych badaniach i przeprowadzeniu oceny, zostaną przyznane nagrody odpowiednio do wartości owoców. Ponadto zwrócone będą koszta przesyłki w wysokości 1 zł. od każdej próbki, nadeszłej w dobrym stanie.

W najbliższych tygodniach będzie rozpisany **analogiczny konkurs dla węgierek.**

Najlepsze, wynalezione w ten sposób odmiany, będą użyte jako mateczniki do masowego rozmnożenia i rozprowadzenia w całej Polsce i podniesienia polskiej produkcji sądowniczej wzwyż.

OD REDAKCJI
„ŚLĄSKIEJ GAZETY LUDOWEJ"

Wszystkim Szanownym Czytelniczkom i Czytelnikom „Śląskiej Gazety Ludowej", którzy otrzymali w późniejszym terminie nr. 27 i 28 naszego pisma donosimy uprzejmie, iż w tym wypadku zawiniła całkowicie poczta, gdyż egzemplarze te leżały przez dwa tygodnie w Urzędzie Pocztowym w Cieszynie, co prosimy przyjąć do łaskawej wiadomości.

KOMUNIKA WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI GOSPODARCZEJ
Związku Młodzieży Wiejskiej spółdzielni z odp. udz.

Wojewódzka Komisja Gospodarcza Związku dostarcza na sezon jesienny Kołom Młodzieży Wiejskiej, Kołom Stronnictwa Ludowego, Kółkom Rolniczym i innym organizacjom rolniczym:

tomasynę — belgijską, niemiecką, czeską i polską „Nowy Bytom",
nawozy azotowe — Z. F. Z. A.,
nawozy potasowe i superfosfaty,
węgiel,
materiały budowlane, jak: cement, wapno, papę itp.,
maszy i narzędzia rolnicze — wszystkich fabryk krajowych i zagranicznych,
po cenach jaknajniższych.

Obowiązkiem Kół Mł. W. i S. L. jest zaopatrywanie swych członków we wszystkie artykuły przez Wojewódzką Komisję Gospodarczą Związku.

Na życzenie przesyłamy wyczerpujące oferty.

Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres:

Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, Kraków, Radziwiłłowska 23.

Wiadomości z kraju

NOWE SPÓŁDZIELNIE W R. 1939

Według statystyki Rady Spółdzielczej liczba nowych spółdzielni, którym w pierwszych czterech miesiącach 1939 r. wydano, wymagane przez ustawę, zaświadczenia o celowości założenia spółdzielni, wynosi 308. Ogółem załatwiono 327 wniosków, z czego 19 odmownie. Jak z tej statystyki wynika, w styczniu wydano „oświadczeń" 63, w lutym — 69, w marcu — 122, w kwietniu — 54.

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE MLECZARNI SPÓŁDZIELCZEJ W PSZCZYNIE

W niedzielę, dnia 18 czerwca rb. odbyła się w Pszczynie pod protektoratem wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego uroczystość poświęcenia nowej spółdzielni mleczarskiej. Na uroczystość przybyli: przedstawiciele Pana wojewody,

Odpowiedzi Redakcji

P. Z. J. Tarnów. Z zamieszczonego w poprzednim Piaście wyjaśnienia nowej ustawy o oddłużeniu rolników dowiedział się Pan, że ustawa odnosi się tylko do dłngów powstałych przed 1 lipca 1932 r., późniejsze nie są objęte moratorium.

P. Tomasz Sagan — Jeżowe. Artykuł wykazujący znaczenie Pomorza i Gdańska dla Polski i konieczność własnego portu napisany żywo, dobrze, ale w każdym numerze Piasta tyle poświęcamy miejsca tym sprawom (takowe są dobrze znane), że więcej nie można, dlatego artykułu nie zamieścimy.

P. Mieczysław Kłyś — Kraków. Sprawa kolonii dla Polski, to piosenka dalekiej przyszłości, dlatego artykuł „Ekspansja kolonialna Polski" nie zamieścimy, mając inne aktualne, ważne sprawy.

P. Wójcik Jekiełek — Osiek. Cieszy nas, że ostatnie święto ludowe skupiło około 6 tys. uczestników, niestety sprawozdanie nadeszło z dużym opóźnieniem, dlatego nie zamieścimy tegoż.

—P. St. Tarczyński — Rzeszów. Szarady damy do Kalndarza Piasta, który ukaże się we wrześniu rb.

Zarząd Powiatowy — Rzeszów. Bolączką powiatu rzeszowskiego jest zaprzęganie koni po prawej stronie dyszla, gdyż konie bardzo się męczą, łatwo o wypadek, grzywny sypią się jak z rogu obfitości. W obecnych warunkach nie da się przywrócić dawnego stanu.

P. Dr. M. P. „Wołamy o oświatę na wsi". My też wołamy — niestety głos nasz głosem wołającego na puszczy.

Obywatele Poręby Radlnej. Notatka o wyborach była już, apelu do Pana Premiera jako niecenzuralnego nie możemy umieścić i nie radzimy w tej formie przedkładać go Warszawie, bo podpisani naraziliby się na dochodzenia.

P. S. G. Przemyśl. Jeśli macie na piśmie zwolnienie od podatku gruntowego, władze skarbowe muszą respektować odnośną uchwałę. Gdy Urząd Skarbowy wymierzy podatek, trzeba wnieść rekurs do Izby Skarbowej, a następnie do Tryb. Adm. skargę. Wysokość procentu na świadczenia w naturze (szarwark) ustala Wydział Pow., rozdziału dokonuje Zarząd gminny.

P. Julian Zawiślak. W Gręboszowie Pan wójt Bojko niełaskawy na nową Radę gminną odwołał zebranie tejże mimo że była większość potrzebna do powzięcia uchwał. Rada gminna powinna upomnieć się o przestrzeganie ustaw przez wójta.

Baczność powiat Biała Krakowska

Walny Zjazd Powiatowy odbędzie się we wsi **Polance Wielkiej,** w niedzielę dnia **23 lipca 1939 r.** w sali tamtejszego **Kółka Rolniczego** punktualnie o godz. 1 popołudniu. W zjeździe powinni wziąć udział wszyscy członkowie, którzy mają wykupione legitymacje na rok 1939.

Prezesi poszczególnych Kół Ludowych powinni dołożyć wszelkich starań żeby Zjazd był obesłany przez wszystkich członków z Kół Ludowych całego powiatu. Prezesi Kół Ludowych przygotują sobie na Zjazd szczegółowe sprawozdania ze swych prac przeprowadzonych w swych Kołach w czasie ostatniego roku. Na zjazd powinny przybyć także kobiety ludowczynie, które w przyszłości w ruchu ludowym muszą odegrać wielką rolę.

Porządek dzienny Zjazdu zostanie podany na miejscu. Na Zjazd przybędzie delegat z Okręgowego Zarządu Stronnictwa Ludowego z Krakowa.

Za Z...

Jakiełek Wojciech; sekretarz — **Koziel Kazimierz;** prezes.

Pozdrowienie dla prezesa Belgradu

Dowiedziawszy się o powrocie Witosa do kraju przesłał naszej redakcji p. Čedomir Mihailović z Belgradu następujące pozdrowienie:

„Roku 1920 — w krytycznych chwilach dla młodego Państwa Polskiego postąpiłem jak prawdziwy brat i przyjaciel narodu polskiego, gdyż jak mi się zdaje byłem jedynym Serbem, który na wezwanie Polski zgłosił się na ochotnika.

Pan mię przyjął w swoim gabinecie, siedząc przy stole na którym leżała mapa terenu wojennego i Pan udzielił mi pozwolenia na werbowanie ochotników wśród jeńców wojennych i stworzenie legii słowiańskiej. A kiedy zwycięstwo polskie zmusiło nieprzyjaciela do zawieszenia broni, sam Pan mię poinformował, że istnieje zamiar zawarcia pokoju i zaproponował mi pozostanie w Polsce jako państwowemu stypendyście, co odmówiłem z podziękowaniem, gdyż byłem wówczas stypendystą rządu jugosłowiańskiego.

Proszę przyjąć szczere pozdrowienia z najlepszemi życzeniami od wypróbowanego brata i przyjaciela ze „Słowiańskiego Południa"

Čedomir Mihailović
wdzięczny

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie!

Tóż zaś momy jednom rocznice poza sobą, bo pram paatnostego lipca było pięćset dziewięćdziadwacet roków jak echmy gernóna sprali pod Płowcami i na Psim Polu. W tedy to nasi nimieli jeszcze takich kanónów, ani hajeroplanów jak dzisio mómy, a dali krzyżokom po galatach i przegnali ich na sztyry wiatry. Dzisio jak by sie niemcóm zachciało z nami wojny, to ich sóm bezrobotny Froncek ze sweojóm pancerkom przeżynie, że ani nie bedom wiedzieć kaj uciekać.

Do Mistku, Frydku i Ostrawy Niemcy nazwozili kaj jakigo caparatu — troche drótu, kapke cementu i pore jakichsi starych roztrzepanych gratów i myślom, se, że my sie tego polękomy i zaroz im Gdańsk i całe poznański oddomy. My sie tych czerepów nie boimy bo momy takich fajermanów, że jak zacznóm po tych jejich gratach sikać to z tego ani strzępa nie zostanie.

Związek Poawstańców bielskich z panym profesorym Wagnerem na czole zrobił w niedziele wielki teremtete przeciwko niemcóm i jak sie niemcy o tym dowiedzieli, dostali wielkigo morziska i wojny sie im odniechciało.

Karwińscy ozoniorze chcieli robić święto morza na Barbarze, ale nie robili, bo sie zebrało jeny pore muzykantów i nimieli komu grać, bo ozoniorze nie zaprosili ani socjalistów, ani ludowców, a ozonowców tam nima, toż parady nie było.

Dnia 9 lipca w niedziele po kościele zjechały sie z całego Śląska do Cieszyna na Zaolzie ozonowe młódki i troche pastyrzi i rozmańtych młodzików co na darmoche dzierżom. Na przodku tej partyjno-bezpartyjnej gromady szeł cieszyński pantafira co to nie downo posturkoł nieboszczyka Hasego w szpitolu. Na rynku odbyło sie ślubowanie z podniesionymi po hitlerowsku rękami, ale jedyn dźwigoł ręke wyrzy, a drugi niżej i nimogli przijść do porządku — pojedli se, popili se, a szli! Galijanta było za to gańba, że to tak szpatnie poszło, ale cóż mioł chudziok robić, kiej ozonu żodyn porządniejszy nie chce iść

Na cieszyńskim już też pomału wychodzi szydło z miecha jak to ponikierzy kończanio łacno ku myntolom prziszli. We Wielkich Kończycach na cieszyńskim poszeł kamrat do kamrata i pytoł coby mu napisoł kartke, że tyn zasmolony też obsadził miejsca kaj nieprzyjociel mioł iść, a że sie mu za to należy mentol. Kamrat napisoł, że niejeny obsadzili gospode i wygode, ale aji strzylali — jeny zapomnioł napisać, że strzyleli bażanty u hrabiego. i tóż też dostali metale. Teraz fórt a fórt jest krawal z krys tych mentoli bo jedyn drugigo na gabuje za co mentol dostoł.

POMNIK ROMUALDA MIELCZARSKIEGO STANIE W WARSZAWIE

W końcu marca rb. „Społem“ Związek Spółdzielni Spożywców R. P. zwrócił się do władz miejskich o zezwolenie wystawienia pomnika Pioniera Spółdzielczości Spożywców Romualda Mielczarskiego.

20 czerwca odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którym przychylnie rozstrzygnięto wniosek Związku „Społem“. Pomnik ma stanąć między ulicami Grażyny (przy której znajduje się gmach Centrali „Społem“ (Różaną a Wiśniową w Mokotowie.

NOWY GATUNEK SUPERTOMASYNY AZOTNIAKOWANEJ O ZAWARTOŚCI 10% AZOTU I 16% KWASU FOSFOROWEGO

Dużym udogodnieniem przy jesiennym nawożeniu ozimin będzie niewątpliwie wprowadzenie na rynek przez Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie nowego gatunku supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego.

Dotychczas, jak wiadomo, była w handlu tylko supertomasyna azotniakowana o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego, wprowadzony obok tamtego nowy gatunek nawozu zawierać będzie zatem o 1% azotu i 4% kwasu fosforowego więcej, będzie zatem nawozem wyżej procentowym.

Wprowadzając na rynek nową formę tego nawozu, który słusznie cieszy się bardzo wielkim uznaniem i popytem wśród rolników, Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie miały na celu specjalnie dobre i właściwe dostosowanie ilości azotu i fosforu do potrzeb najważniejszych roślin uprawnych, w pierwszym zaś rzędzie do potrzeb pokarmowych ozimin.

Koszt jednego worka supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego jest oczywiście nieco wyższy z uwagi na większą zawartość składników pokarmowych, za to jednak dawki nowej formy supertomasyny azotniakowanej mogą być nieco niższe (o około jedną piątą) niż dawki dotychczasowej supertomasyny azotniakowanej. Tak na przykład pod żyto siane po zbożach dajemy ok. 250 kg. supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego, podczas gdy nowego gatunku supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego wystarczy dać ok. 200 kg. na 1 hektar.

Z prowadzenia nowego gatunku supertomasyny azotniakowanej wypływają dla rolnika jeszcze dalsze korzyści, a mianowicie to, że wobec możliwości obniżenia dawek, rolnik przewozi mniejsze ilości nawozów ze składu do swego gospodarstwa, a osobiście mniej się utrudza przy wysiewie, zwłaszcza ręcznym, gdyż wysiewa się nawozu mniej niż dotychczas.

Rolnik stosujący jeden 100 kilogramowy worek nowego gatunku supertomasyny azotniakowanej (10% zaotu i 16% kwasu fosforowego) daje więc tyle azotu, ile zawarte jest w 50 kilogramowym worku azotniaku 21% i tyle kwasu fosforowego, ile zawarte jest w 100 kilogramowym worku superfosfatu lub tomasyny zagranicznej, zawierających jak wiadomo, około 16% kwasu fosforowego.

Dla uniknięcia pomyłek i dla ułatwienia rolnikom odróżnienia obydwu form — nowy gatunek supertomasyny azotniakowanej, zawierającej 10% azotu i 16% kwasu fosforowego, sprzedawany jest w workach z czerwonymi napisami, podczas gdy dotychczasowy gatunek tego nawozu, zawierający 9% azotu i 12% kwasu fosforowego tak jak dotychczas sprzedawany jest w workach z czarnymi napisami.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0,50 zł.
Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . 600,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 400,00 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.
Wychodzi raz w tygodniu we wtorek z data nadchodzącej niedzieli.